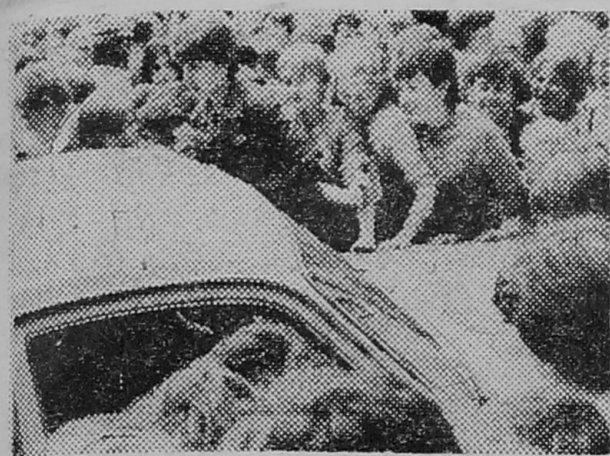




3
młodzież
jest jedna



4
karate
po wiejsku



8
Chopin
w Łomży

KONTAKTY

ŁOMŻYŃSKI TYGODNIK SPOŁECZNY PISMO PZPR

PL ISSN 0208-6840



46

(266)

KONTAKTY
1985-11-17

cena
15 zł



Fot. ROMAN LYSIONEK

bez apelacji

IRENEUSZ SEWASTIANOWICZ

LAUREAT NAGRODY I MEDALU MELCHIORA WAŃKOWICZA

GABRIELA
SZCZESNA

słodki sezon

W kolejce czekają konie i ciągniki. Oplata je zapach dymiącego piecyka. Rozległy plac jest zasypany kopcami. Oprócz kolein na podmokłym gruncie — ślady końskich kopyt. W punktach skupu buraków cukrowych ruch — jak głosi wywieszka — „od szóstej rano do zmroku”. Śladem plantatorów ruszają ekipy kontrolerów Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej.

W czwartek, 24 października, inspektorzy IRCh-y — Witold Lutostański, pracownik GS, Witold Gliński, mechanik z SKR w Szumowie oraz Mieczysław Skówron, pracownik Oddziału Wojewódzkiego Delegatury NIK-u ds. IRCh-y — zjawiają się w miejscowym punkcie skupu buraków cukrowych. W drewnianym domku dwie wagi stają się pierwszym obiektem zainteresowania kontrolerów.

— Za każdym razem tarujemy — zapewnia kierownik punktu, Czesław Zawadzki.

— Brakuje trochę, bo przed chwilą był ważony samochód — uzupełnia pracownik.

— Druki macie wszystkie? — pyta nie przekonany Witold Lutostański, zerkając na wagę podejrzliwie. Dopiero po sprawdzeniu prawidłowości słów kierownika przechodzi do innych spraw. Lista zatrudnionych, niestety, niekompletna. Na ścianach domku porozlepiane najróżniejsze kartki i karteczki: harmonogram odbioru buraków cukrowych w kampanii 1985, wzorce wieloletnich umów kontraktacji buraków cukrowych, informacja o zaopatrzeniu w wysłodki świeże oraz zachęta do stosowania wapna w nawożeniu gleb. Wśród wywieszek inspektorzy nie dostrzegają książki życzeń i zażaleń.

— Mamy, oczywiście — mówi kierownik, wyjmując żądany dokument z szuflady.

— Czy członkowie Związku Plantatorów przychodzą do was na dyżury? — pada kolejne pytanie. A waga ciągle w ruchu. Właśnie przed chwilą rolnik otrzymał wpis do książeczki dostaw.

— Mówiono panu, ile to waży? — pyta Witold Lutostański, pokazując stojący na wadze wóz.

— Tak.

— Ale czy pan to wyraźnie słyszał?

— Oczywiście — odpowiada plantator.

CIĄG DALSZY NA STR. 5

STR. 6-7

W NASTĘPNYM NUMERZE: „Frajerska suita” Ryszarda Wójcika ★ prof. Bohdan Baranowski, laureat nagrody im. Zygmunta Glogera, mówi o kulturze polskiej wsi ★ jak najmniej stracić, czyli rozważania nad planem społeczno-gospodarczym ★ Antek już wie, co znaczy wolność, kiedy ją znowu stracił ★ czy Mariusz Kowalski, kłarnecista, zrealizował marzenia swego ojca? ★ „Dead Or Alive”.

6 LISTOPADA ukonstytuował się nowy Sejm PRL, powierzając funkcję marszałka posłowi Romanowi Malinowskiemu, natomiast na stanowiska wicemarszałków powołując Janinę Biedrzycką, przewodniczącą Ligi Kobiet Polskich, Jerzego Ozdowskiego, wiceprzewodniczącą RK PRON, Mieczysława Rakowskiego, dotychczasowego wicepremiera i Marka Wieczorka, wiceprzewodniczącą CK SD. Równocześnie na przewodniczącą Rady Państwa wybrano posła Wojciecha Jaruzelskiego, a na szefa nowego rządu — posła Zbigniewa Messnera. Członkiem Rady Państwa został m.in. prof. Kazimierz Secomski, poseł wybrany z listy okręgowej w Łomży.

EGZEKUTYWA KW PZPR w Łomży przyjął informację o stopniu realizacji programu intensyfikacji produkcji pasz w woj. łomżyńskim oraz zlecił opracowanie programu rozwoju rolnictwa w najbliższej pięcioletce. Ponadto pozytywnie oceniła przebieg tegorocznej akcji letniego wypoczynku dzieci i młodzieży, zwracając jednak uwagę na konieczność lepszego wykorzystania na ten cel obiektów oświatowych, na niski udział w tej formie wypoczynku dzieci rolników indywidualnych oraz na potrzebę preferencji dla tych dzieci, które powinny być otoczone szczególną opieką, m.in. ze względów zdrowotnych. Egzekutywa zajęła się ponadto sprawą realizacji wojewódzkiego programu poprawy warunków startu życiowego i zawodowego młodzieży. Zaleciła urealnienie go pod kątem planu społeczno-gospodarczego województwa na lata 1986—90 oraz sprecyzowanie zakresu odpowiedzialności za wykonanie poszczególnych zadań. Przyjęła także informację o ocenie realizacji w woj. łomżyńskim uchwały Biura Politycznego KC w sprawie działań partyjnych zwiększających skuteczność kontroli.

UKONSTYTUOWAŁ SIĘ Wojewódzki Zespół Poselski w Łomży. Jego przewodniczącym został poseł Anatoliusz Miszak, a sekretarzem — postanka Irena Szadurska. Akces do pracy w WZP w Łomży zgłosił członek Rady Państwa, poseł prof. Adolf Ciborowski.

TRWAJĄ OBCHODY 68 rocznicy Rewolucji Październikowej. W środę, 6 listopada, w Wysokim Mazowieckiem odbyło się spotkanie z weteranami ruchu robotniczego, w szkołach podstawowych i średnich w innych miejscowościach — uroczyste apele. Dzień później uroczysta akademicka miała miejsce w Ciechanowie, gdzie zainaugurowano również Dni Filmu Radzieckiego, połączone z otwarciem wystawy fotograficznej poświęconej dokonaniom Wielkiego Października. Natomiast w Zambrowie, w Miejskim Domu Kultury, odbył się „wieczór przy samowarze”, a w Powszechnej Spółdzielni Spożywców — spotkanie z okazji 36 rocznicy powstania zakładowego koła TPPR. Również 7 listopada delegacje zakładów pracy, młodzieży i weteranów ruchu robotniczego wzięły udział w uroczystym apelu na emmentarzu żołnierzy radzieckich w Zambrowie, a w Łomży przedstawiciele władz wojewódzkich i miejskich, delegacje zakładów pracy i organizacji społecznych złożyły kwiaty w miejscach pamięci narodowej i pod tablicą upamiętniającą pobyt i działalność w Łomży Feliksa Dzierżyńskiego i Juliana Marchlewskiego. Wojewódzka akademia z okazji 68 rocznicy Rewolucji Październikowej, połączona z obchodami 67 rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę odbyła się 8 listopada w Grajewie.

ZADANIA CZŁONKÓW partii w realizacji zadań społeczno-gospodarczych województwa na lata 1986—90 — pod takim hasłem obradować będzie wkrótce Plenum KW PZPR. Podda się analizie realizację planu 3-letniego oraz zastanowi nad warunkami, od których zależeć będzie tempo rozwoju społeczno-gospodarczego województwa w następnych pięciu latach, a więc m.in. nad właściwym wykorzystaniem surowców,

organizacją pracy, wdrażaniem postępu technicznego, programów oszczędnościowych itp. Plenum musi odpowiedzieć na pytanie, jakie działania partii sprzyjać będą realizacji przyjętych założeń.

NA ZAPROSZENIE Wojewódzkiego Porozumienia Związków Zawodowych przebywała w Łomży delegacja Komitetu Okręgowego Związków Zawodowych z Widina w Bułgarii. Przewodniczył jej sekretarz Rady Okręgowej ZZ — Staniko Georgow, a w skład wchodził: sekretarz Rady Związków Zawodowych Służby Zdrowia — Swetana Mladenowa i Siemion Georgiew. Goście spotkali się z władzami politycznymi i administracyjnymi województwa oraz prezydium WPZZ, zwiedzili Przedsiębiorstwo Przemysłu Spożywczego w Łomży, zapoznali się z funkcjonowaniem Zespołu Opieki Zdrowotnej w Zambrowie. W programie pobytu znalazło się także zwiedzanie Zambrowa i Łomży, Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Rewolucji Październikowej, a także spotkanie z przedstawicielami Związku Nauczycielstwa Polskiego.

JUŻ NIEDŁUGO (dokładny termin podamy w najbliższym czasie) odbędzie się sesja, zorganizowana przez Towarzystwo Naukowe im. Wągów w Łomży, poświęcona 140 rocznicy urodzin Zygmunta Glogera. W programie sesji przewidziane są m.in. wystąpienia: prof. dr. Anny Kutrzeby-Pojnarowej nt. „Moje spotkanie z Glogerem”, dr. Teresy Komorowskiej — „Romantyczny pozytywista”, doc. Adama Dobrońskiego — „Łomżyńskie widziadło oczyma Zygmunta Glogera”, Antoniego Aleksandra — „Pasje kolekcjonerskie Glogera” i Andrzeja Lechowskiego — „Księgozbiór Zygmunta Glogera”, a także wręczenie utworzonej z inicjatywy „Kontaktów” corocznej Nagrody i Medalu Zygmunta Glogera. Przypomnijmy, że w tym roku dwie pierwsze nagrody przyznane zostały prof. dr. Annie Kutrzebie-Pojnarowej oraz prof. dr. Bohdanowi Baranowskiemu, druga — dr. Teresie Komorowskiej, a w kategorii prac magisterskich i doktorskich wyróżnienia — Józefie Emilii Krawczyk, Przemysławowi Karwowskiemu oraz nagroda specjalna dla animatora życia kulturalnego w woj. łomżyńskim — Tadeuszowi Gorskiemu.



Podczas licznych uroczystości czczono na Ziemi Łomżyńskiej 68 rocznicę Wielkiego Października. Akademia wojewódzka odbyła się w Grajewie. Jej honorowym uczestnikiem był konsul generalny ZSRR w Polsce — Flodur Mititel. Na zdjęciu: odznaczeni na łomżyńskiej akademii orderami za uczestnictwo w II wojnie światowej dawni żołnierze armii radzieckiej.

zdanie tygodnia

— Głosy ponad dwadzieścia milionów wyborców, to dla nas źródło otuchy i wsparcia, ale nie wyręka.

Wojciech Jaruzelski

myśl z atesłem

„Głowa — oto właściwe miejsce dla serca meża stanu.”

Napoleon Bonaparte

Wielkiego etnografa czciło już woj. białostockie. 9 listopada w Tykocinie nadano imię Zygmunta Glogera Gminnej Bibliotece Publicznej, otworzono okolicznościową wystawę w Oddziale Muzeum Okręgowego, a wszystko okraszono występiami (w synagodze) laureatów konkursu krasomówczego pn. „Z Zygmuntem Glogerem przez Podlasie”. Natomiast 10 bm. w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku odbyła się sesja krajoznawcza, na której wygłoszone zostały referaty: „Pasje i zasługi pierwszego prezesa Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego” oraz „Zygmunt Gloger — jako badacz Podlasia i północno-wschodniego Mazowsza”.

CZY GROŻĄ nam wyłączenia prądu w czasie zimy? Jak informują Zakłady Energetyczne — tylko w wyjątkowych sytuacjach. Obecnie obowiązujące ograniczenia (jeżeli nie liczyć przypadków awarii) dotyczą głównie zakładów produkcyjnych. Pięć największych w województwie musi przestrzegać tzw. limitów kwartalnych zużycia energii, wszystkie natomiast — limitów w godzinach szczytu, za nieprzestrzeganie których grożą kary zgodnie z ustawą o gospodarce energetycznej. Również największych przedsiębiorstw dotyczą ograniczenia związane z aktualnie (w danym dniu) obowiązującym stopniem zasilania. Rokrocznie Zakłady Energetyczne stosują też ograniczenia rotacyjne, godzinne (w woj. łomżyńskim między 9.00 i 10.00, 17.00 i 18.00), które obowiązują wyznaczone zakłady, zużywające rocznie ponad 20 tys. KWh energii. W ub. roku było ich ponad 100. W wyznaczonych godzinach zobowiązane są one maksymalnie ograniczać reglamę świetlną, ogrzewanie elektryczne, wentylację, pracę dźwigów towarowych itp. Od 1 stycznia przyszłego roku wejdzie w życie uchwała Rady Ministrów, która najprawdopodobniej zwiększy ilość zakładów limitowanych oraz określi inne rygory oszczędzania energii.

18 WRZEŚNIA w Państwowym Młodzieżowym Ośrodku Wychowawczym w Goniądzu wybuchł bunt. 35 wychowanków odmówiło zjedzenia kolacji, po czym zdemolowało pomieszczenia Ośrodka. Interweniowała milicja. Przeciw trzem prowadzom następnego dnia odbyła się sprawa w trybie doraźnym. Dostali po roku pozbawienia wolności. Szkody powstałe w Ośrodku szacuje się na ok. 400 tys. zł.



W Warszawie przy Grobie Nieznanego Żołnierza — symbolu pamięci narodowej, z okazji 60 rocznicy złożenia prochów nieznanego żołnierza odznaczono orderem Virtuti Militari odbyła się uroczysta zmiana posterunku honorowego.

wieści gminne

PRZYTUŁY. Przewleka się sprawa utworzenia samodzielnego Banku Spółdzielczego w Przytułach. Może taka placówka nie ma tu racji bytu, a mieszkańcy gminy niewiele dzięki niej zyskają?

Marian Chrzanowski, kierownik Oddziału Banku Spółdzielczego w Przytułach: — Pracuję tu od niedawna. Dopiero wgrzyzam się w przepisy, ale myślę, że każdy klient mający sprawę do Banku może ją załatwić w Oddziale. Jakoś nie mamy chętnych do zaciągania kredytów. Na budowę budynków mieszkalnych pożyczaliśmy jedynie 1700 000 złotych. Może byłoby więcej chętnych na ten kredyt, gdyby można było budować domy o większej powierzchni niż 270 metrów kw. Nie było dotychczas problemu z kredytami na budownictwo inwestycyjne i zakup maszyn rolniczych. Przyjmujemy też bez ograniczeń pieniądze na konta oszczędnościowe. Wśród klientów mamy cztery osoby z wkładami przekraczającymi milion złotych. Suma oszczędności wynosi przeszło 74 miliony złotych, a kredyt — 46 milionów. Nie ponosimy strat z tego powodu, że oszczędności są większe niż kredyty. Na wypłatę oprocentowania są dotacje.

RADZIŁÓW. Firma „Massey Ferguson” nie może ciągle zyskać zaufania miejscowych rolników. Są np. zdania, że lepiej dopłacić 100 000 złotych i kupić czeskiego zetora.

● Nie do pozazdrośczenia jest sytuacja następców gospodarstw rolnych, którzy latami czekają na przekazanie ziemi, mimo że wiek jej właścicieli dawno już przekroczył granicę 65 lat. Prawie w każdej wsi są takie problemy.

● Mimo że w Łomżyńskim nie jest planowane szybkie wprowadzenie targowiskowej sprzedaży mięsa, rolnicy bardzo są nią zainteresowani. Ale mają nadzieję, że wraz z tym typem sprzedaży zostaną utworzone prywatne masarnie, gdzie można będzie kupić wędliny bez kartek.

WASOSZ. Nie do powtórzenia jest sukces kędziorowian, którzy w ciągu bodaj czterech miesięcy zbudowali szkołę. Wszystko wskazuje na to, że w Żebrach budowa szkoły potrwa o wiele dłużej.

● Czy domki fińskie rozwiążą problem mieszkaniowy nauczycieli w gminie? Na razie w bólach rodzą się dwa domki tego typu w Nieciakach. Nawet na tyle nie mogą (przynajmniej na razie) liczyć uczniowie i nauczyciele w Wasoszu. Wynajęcie budynku parafialnego na potrzeby szkoły kosztuje 16 000 miesięcznie, a budowa nowej może zostać ujęta dopiero w planie najbliższej pięcioletki.

zaprosili nas

Główny Zarząd Polityczny Wojska Polskiego na konferencję rzecznika prasowego Ministerstwa Obrony Narodowej nt. wojskowego szkolnictwa zawodowego; Wojewódzkie Porozumienie Związków Zawodowych oraz Urząd Wojewódzki na naradę, której tematami były: „Prawo stanowiące organizację związkową w świetle znówelizowanej ustawy” oraz „Kultura fizyczna na zakładzie pracy z uwzględnieniem współzawodnictwa”; Zarząd Rekreacyjnego Klubu Jeździeckiego w Kislehicy na bieg myśliwski „Hubertus”.



NIE TYLKO PREFERENCJE

☐ Socjalistyczne związki młodzieży są rzecznikami młodego pokolenia.

☐ Odpowiedzialność za wychowanie młodych spada nie tylko na rodziców, placówki oświatowo-wychowawcze i organizacje młodzieżowe, lecz również instytucje państwowe i zakłady pracy.

☐ Młodzież świadoma swoich praw i obowiązków musi dobrze się uczyć, rzetelnie pracować, szanować zasady współżycia społecznego, zwalczać patologię społeczną, godnie prezentować Polskę w kontaktach międzynarodowych.

☐ Młodzi muszą mieć własne przedsiębiorstwa, spółdzielnie, prowadzić pracę zarobkową na pomnażanie swego funduszu, potrzebnego do budowy świetlic, klubów, prowadzenia działalności kulturalnej, naukowej, turystycznej.

☐ Należy stworzyć warunki prawne, rozszerzające udział młodzieży w życiu społecznym, politycznym, gospodarczym i kulturalnym kraju.

☐ Należy sprecyzować wiek młodzieży — od 18 do 25, 30 czy 35 lat?

potrzebny dokument

ZBIGNIEW KANIA, wiceprzewodniczący ZW ZSMP, przewodniczący Wojewódzkiego Zespołu Konsultacyjnego: — Wielu naszych kolegów boczy się na założenia projektu, traktując je jako gotowy dokument. A są to przecież dopiero tezy do dyskusji, prowokujące młodych do wymiany poglądów i dopiero na tej podstawie — uwzględniając wszystkie zgłoszone wnioski i propozycje — będzie opracowany projekt ustawy.

Niechęć do założeń bierze się także i stąd, że w powojennej historii Polski stawiano na młodzież już wielokrotnie, podejmowano w tej sprawie przeróżne uchwały, lecz zbyt szybko zatracały one swoją wartość i aktualność. A przecież też obowiązywały instytucje do pomocy młodym, zwłaszcza z otwartą głową i cenną inicjatywą. Rodzi się więc pytanie, czy ustawa będzie kolejną deklaracją, czy stanie się wreszcie zbiorem praw młodych? Jeśli tylko deklaracją, to na pewno nie spełni naszych oczekiwań. Jeśli powszechnie obowiązującym prawem, będzie to jedna z najbardziej cennych zdobyczy.

Gdy mówimy o prawie dla młodych, mam także inne obawy. Czy — jeśli stanie się już ono faktem — nie spowoduje lawiny kolejnych ustaw, powiedzmy: o kobietach, o kombatanach, rencistach i emerytach, tym bardziej że chodzi tu o ludzi dla Polski zasłużonych, walczących o jej lepsze jutro. A my, młodzi, zdrowi, pierwsi upominamy się o taką ustawę. Lecz przecież nie jest to sięganie tylko po przywilej. Dobra nauka, rzetelna praca, przestrzeganie zasad współżycia społecznego, przeciwdziałanie patologii społecznej, godne prezentowanie Polski w kontaktach międzynarodowych i obrona socjalistycznej ojczyzny to po prostu nasz obowiązek.

Nasze koleśki mają wiele cennych inicjatyw, które w realizacji nie mogą napotykać na bariery prawne. Myślę tu o pomnażaniu własnego funduszu i przeznaczaniu go na własne zbiorowe potrzeby: budowę świetlic, klubów, zakup sprzętu, pomocy naukowych.

wokół tezy

JACEK KONOPKA, funkcjonariusz WUSW, członek Zarządu Wojewódzkiego ZSMP: — Ustawa to nie tylko potrzebna, ale konieczna. Dyskusja nad powstaniem takiego dokumentu toczy się już od wielu lat. Mam sporo zastrzeżeń do tezy, w której wymiany poglądów w Forum Młodego Pokolenia. Dzieleno tam młodzież na wiejską, miejską, a tę na robotniczą i pozostałą. Czas skończyć z dezintegracją młodych. Przecież młodzież jest jedna i wszędzie ma podobne problemy. Zatem nie wolno kwestionować tezy. Zawartych w „Założeniach” W projekcie ustawy winny się znaleźć wyraźnie określone priorytety dla młodych. Mówiliśmy o tym na IV Zjeździe ZSMP, zawarliśmy je w uchwale. Ustawa w sprawie udziału życia młodzieży w życiu społecznym, politycznym, gospodarczym i kulturalnym naszego kraju będzie ziszczeniem nadziei i odpowiedzią na wnioski młodzieży zrzeszonej nie tylko w ZSMP.

być partnerem

WIESŁAWA GRELEWSKA, przewodnicząca koła ZSMP w Przedsiębiorstwie Przemysłu Spożywczego w Łomży: — „Założenia” przede wszystkim pomagają naszemu koleśkowi w rozmowach z dyrektorem. Dotychczas może on nam pomóc, ale przecież nie musi. Po zaakceptowaniu założeń przez młodzież, a następnie — projektu ustawy przez Sejm, będziemy wobec niego partnerami w wymiarze prawa. A to już co innego.

Bardzo mnie cieszy idea Państwowego Funduszu Młodzieży. Nasza organizacja — mając swój grosz — będzie mogła skuteczniej rozwiązywać powstające problemy. Choćby taki: w naszym zakładzie pracuje około 1200 osób. Niektóre z nich mieszkają także tuż przy przedsiębiorstwie. Ich dzieciom niezbędna jest świetlica. Myślmy o jej utworzeniu. Są jednak trudności lokalowe. Z własnymi pieniędzmi byłoby jej łatwo usunąć. Bo przecież nie trudno zastopować naszą inicjatywę stwierdzeniem: nie ma lokalu, a potem — nie ma pieniędzy na jego wyposażenie.

Jeśli będziemy mieli możliwości, ot, choćby takie, że organizujemy dodatkową produkcję, za którą otrzymamy pieniądze na cele naszej organizacji, możemy wtedy decydować wspólnie, co z nimi zrobić, na co je przeznaczyć. Dotychczas kierownik mógł wynajmować pracowników spoza zakładu i im zapłacić za wykonane zlecenie. My — za czyn produkcyjny — nie otrzymywaliśmy ani grosza. A przecież lepiej znamy

24 września br. Centralna Komisja Współpracy ZSMP, ZMW, ZHP i ZSP przedstawiła „Założenia projektu ustawy o rozszerzeniu udziału młodzieży w życiu społeczno-politycznym, gospodarczym i kulturalnym kraju”. Instancje wojewódzkie organizacji młodzieżowych w Łomżyńskim utworzyły Wojewódzki Zespół Konsultacyjny w składzie: Zbigniew Kania, przewodniczący (wiceprzewodniczący ZW ZSMP), Barbara Olszewska (kierownik

w poszukiwaniu consensu

Wydziału Instruktorskiego KCh ZHP) i Kazimierz Ostaszewski (kierownik biura ZW ZMW) — członkowie. Z początkiem października ukazał się, opracowany przez Zespół, młodzieżowy biuletyn „Preteksty” z tezami do dyskusji. Jej przebieg przesądzi o ostatecznym kształcie — w pierw w wspólnego stanowiska łomżyńskich organizacji, a w efekcie i ustawy sejmowej, prawnie określającej miejsce młodych w życiu kraju.

zakład i bardziej zależy nam na jego dobrym imieniu.

uczniowie poza ustawą?

GRAŻYNA SOKOLIK i BARBARA OLSZEWSKA z Wydziału Propagandy i Kultury Łomżyńskiej Chorągwi ZHP: — Dyskutujemy nad „Założeniami...” na zbiórkach harcerzy starszych i w kręgach instruktorskich. Na jednym z takich spotkań był także Marek Humeńczuk, wiceprezydent Łomży, oraz Roman Szmyt, kierownik Sektora Młodzieżowego KW PZPR. Z ZHP brało w nim udział około 60 osób.

Najwięcej obiekcji wzbudza teza pierwsza, mówiąca o tym, iż „za młodzież uważa się osoby, które nabyły zdolność do czynności prawnych zgodnie z przepisami kodeksu cywilnego (tj. od 18 lat) i nie ukończyły 25, 30 czy 35”. A uczniowie szkół średnich, nie mówiąc już o podstawowych, zrzeszeni w ZHP, to już nie młodzież? Jeśli tak, to dokument ten nas nie dotyczy i nie powinniśmy na ten temat się wypowiadać.

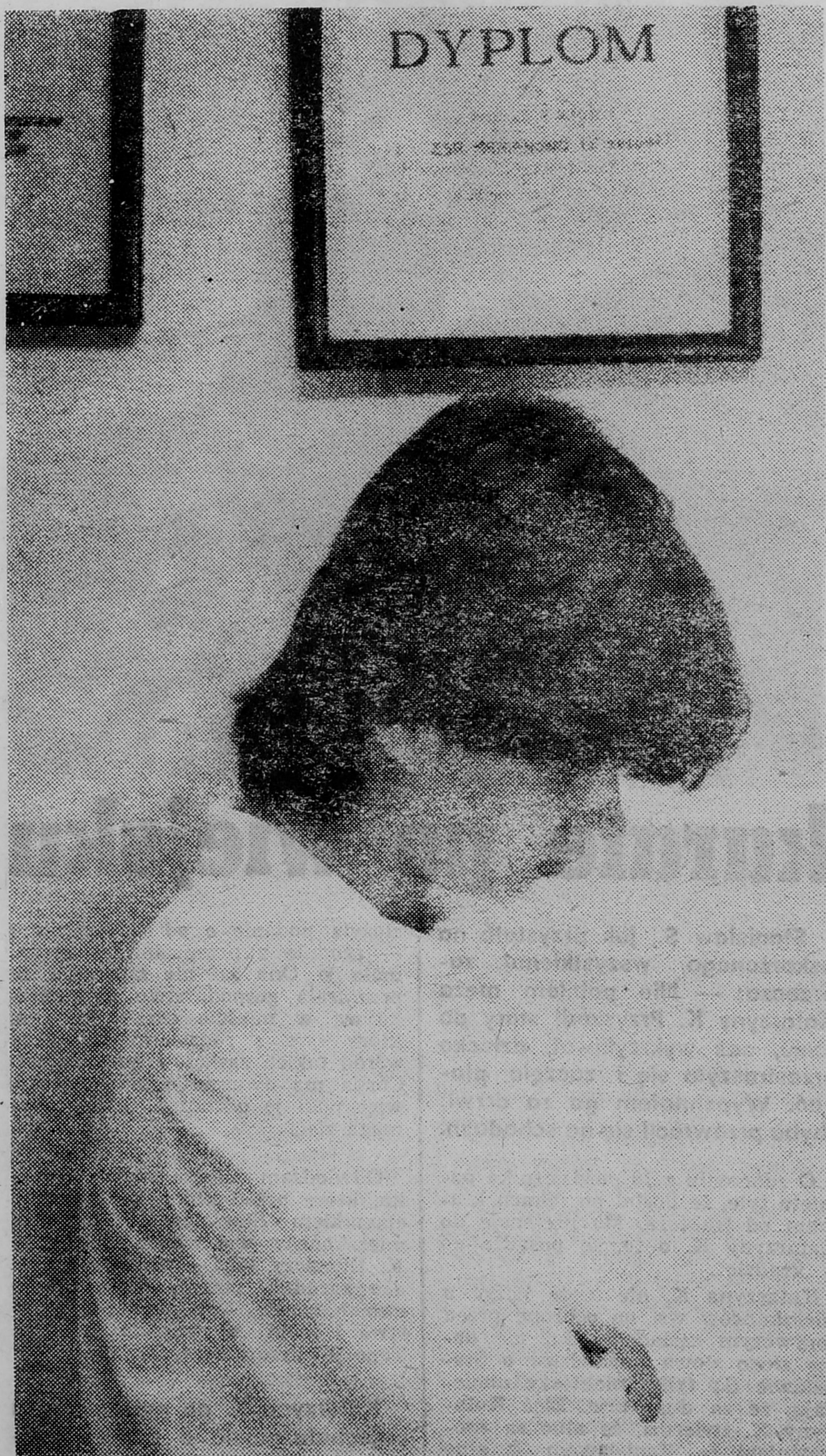
Teza 23 podaje: „Organizujący wypoczynek dzieci i młodzieży mają możliwość wyboru terminu urlopu wypoczynkowego, w trakcie którego będą stanowić kadre w formach wypoczynku organizowanego przez socjalistyczne związki młodzieży i placówki oświatowo-kulturalne. Zakład pracy jest zobowiązany udzielić raz w roku bezpłatnego urlopu do 21 dni celem pełnienia funkcji kierowniczych, instruktorskich i wychowawczych na kursach i obozach oraz w placówkach wypoczynku wakacyjnego dzieci i młodzieży, organizowanych przez organizacje młodzieżowe i placówki oświatowo-wychowawcze”. Zabiegaliśmy o urlopy płatne lub oddelegowanie, gdyż takie rozwiązanie umocniłoby nasze kręgi instruktorskie.

Za mało — naszym zdaniem — stwierdza się w „Założeniach” o patologii młodzieży. Gdyby sformułowania: „trzeba”, „powinno” padły kilka lat temu, może by wystarczyły. Obecnie zjawisko przybrało takie rozmiary, że deklaracje nie wystarczą. Muszą być konkretne działania. Przede wszystkim możliwości leczenia zagrożonych narkomanią, rzetelny program odzwyczajania młodych od spożywania alkoholu i palenia papierosów. Dlaczego żąda się tego tylko od mundur harcerskiego, a inne organizacje nie w tym kierunku nie robią? Na spotkaniu biwakowym w Kolnie padł również wniosek, by związki młodzieży miały prawo inicjatywy ustawodawczej.

Niektóre tezy są ogólnikowe, inne powtarzają to, co zawierają statuty organizacji, a nawet Konstytucja PRL (np. o wychowywaniu patriotycznym i obronnym). „Założenia” mówią o budownictwie patrolackim. Powiedzmy, że ustawa będzie zobowiązywać zakłady pracy do pomocy młodzieży w tym zakresie. Ale niewiele zwojujemy, jeśli nie będzie do niej od razu przepisów wykonawczych, ściśle określających obowiązki młodych i formy pomocy zakładów pracy.

Dokument w sprawie młodzieży jest tylko projektem założeń. Jego ostateczny kształt zależy od dyskusji w szeregach wszystkich organizacji. Liczę, że harcerze przybliżą go bardziej do młodzieży szkolnej, która też ma wiele swoich problemów, propozycji, inicjatyw. Byłoby paradoksem, gdyby najmłodsza młodzież znalazła się poza swoją ustawą.

młodzież jest jedna



Redagował: STANISŁAW ZIELIŃSKI

mównica obywatelska



Mądra, bodaj żydowska sentencja przestrzega przed sentymentami w interesach. Bronisław Sz. i Tadeusz K. przekonali się o jej słuszności, chcieli zrobić interes — nie wyszło; twierdzą, że przez sentymenty.

Bronisław Sz. uznał, że jego żonie coś się od życia należy i postanowił sprawić jej futro. Najtaniej było założyć hodowlę nutrii. Skóry wyprawił garbarz z sąsiedniej wsi. 10 marca 1982 roku Bronisław Sz. pojechał z żoną do Zambrowa do Tadeusza K., kolegi ze szkolnej ławy i jednocześnie kuzyna, prowadzącego zakład krawiecko-kuśnierski.

— Myślałem — wspomina dobre złego początki — że z dużych, ładnych skór uszyję żonie porządne futro.

— Skóry nie nadawały się do szycia — twierdzi Tadeusz K. — były źle wyprawione. Przyjąłem je tylko dlatego, że prosił znajomy i do tego członek rodziny.

Bezsporny jest tylko okres oczekiwania, jaki upłynął od chwili przyjęcia zlecenia przez kuśnierza do momentu, kiedy żona Bronisława Sz. włożyła wreszcie futro i przejrzała się w lustrze. Co się w ciągu tych dwóch lat i dziewięciu miesięcy działo, to już kwestia, której ze zważnionych stron uwierzyć.

Żona Bronisława Sz. relacjonuje tak: — Pierwszy termin był ustalony na 1 listopada 1982 roku. Ale kuśnierz nie dotrzymał go i ponownie obiecał uszyć futro na

Boże Narodzenie. Później było jeszcze kilka terminów. Jeździłam, prosiłam, ale żaden nie został dotrzymany. W końcu kuśnierz zawiadomił mnie, że futro jest uszyte. 15 grudnia 1984 roku pojechałam z mężem po odbiór. Było naprawdę ładne. Mimo to K. poradził, aby futro sprzedać. Najlepiej od razu, bo później podszewka się zniszczy i będzie tańsze. W domu przemyślałam jeszcze raz i... futro rozeszło się na plecach i rękawach. Na drugi dzień odwoziłam je do kuśnierza i wniosłam sprawę do sądu.

klient pan?

Tadeusz K. twierdził, że było zupełnie inaczej: — Od razu przy przyjęciu zlecenia powiedziałem, że skóry są źle wyprawione. Leżały u mnie dwa, trzy miesiące, potem zawiozłem je do garbarni, aby przystryc. Tam zauważyłem, że skóry są bardzo słabe, rozlażą się. Powiedziałem o tym Bronisławowi Sz., lecz prosił, abym jakoś jednak uszył. Zszywałem je ręcznie.

— Byłem u Tadeusza K. chyba przed Bożym Narodzeniem w 1983 roku, wtedy powiedział mi, że skóry zepsuły się, ale nie mógł ich znaleźć i pokazać — Bronisław Sz. ma wątpliwości co do prawdziwości kuzyna.

Później były cztery rozprawy sądowe. Najciekawsza jest opinia sporządzona na żądanie sądu przez inż. Tadeusza Kalinowskiego, biegłego sądowego przy Sądzie Wojewódzkim w Warszawie: „Na całej powierzchni występują pęknięcia tkanki skórnej. Najczęściej pęknięcia te mają miejsce tuż przy szwach łączących lub w ich najbliższym rejonie. W niektórych miejscach, około 10 szwów łączenia między skórą, widoczne są ręczne, a nie maszynowe szwy — jak to wynika z technologi kuśnierstwa. Charakter skór i szwów wskazuje, że w czasie montażu szwami maszynowymi skóry pękły, a szycie ręczne było wynikiem złożenia futra w jedną całość [...] Skóry, z których zostało wykonane futro były garbowane metodą piklowo-kwasową, bez późniejszego przeprowadzenia procesu neutralizacji resztek kwasowych. Skóry wyprawione tą metodą charakteryzują się dużą miękkością i elastycznością w początkowym okresie, jednak mają słabą trwałość [...]. Czynnikiem determinującym fakt, że skóry te obecnie rozpadają się, jest przede wszystkim czas, który od oddania skór do szycia (nie znamy terminu wyprawy) do chwili badania wyniósł dwa lata [...] Przechowywanie skór w warunkach niekorzystnych (wilgoć i temperatura, brak wietrzenia) mogło nieco ten proces przyspieszyć. Przyjmując szacunek to przyspieszenie [...] nie wynosi więcej jak około 10 proc. w stosunku do upływu czasu. W czasie ba-

dania nie można było ustalić warunków przechowywania skór, które wpływałyby na przyspieszenie uszkodzeń”.

Sąd dysponując tą opinią i zeznaniem świadków, oddalił roszczenie małżonków Sz. żądających wypłaty odszkodowania w wysokości 95 tys. złotych.

Pozostały jednak wątpliwości. Na warunki przechowywania skór u kuśnierza zwrócił uwagę biegły. W warsztacie Tadeusza K. skóry przechowywane są różnie: te z nutrii upchane są w szafce pod pulpitem krawieckim, baranie — w ubikacji, której jedną ścianę do wysokości lamperii pokrywa liszaj wilgoci. Wilgoć widoczna jest w przymierzalni i w pomieszczeniach pracowni.

Biegły do prób chemicznych wziął skrawki skórek z dwóch sztuk nutrii, które padły. Skórki więc mogły różnić się jakością. Nie wziął natomiast próbek ze skór, z których uszyte zostało futro.

Nie ma wątpliwości co do jakości swej pracy 80-letni Grzegorz D., garbarz, który — zdaniem kuśnierza — ponosi winę za jakość skór.

— Przez tyle lat prowadziłem garbarnię i nikt nie miał do mnie pretensji. Pół Lutostani chodzi w futrach garbowanych w moim warsztacie. Więcej jednak winię Bronisława Sz. niż Tadeusza K. Jeśli kuśnierz nie wywiązywał się tyle razy z umówionych terminów, to należało skórki zabrać od niego i przenieść do drugiego zakładu.

WIESŁAW KOŁOWSKI

— Teraz zostanie przelana moja krew — przewiduje smutne koleje swojego życia Katarzyna K.

Jak w takich historiach bywa, początki konfliktu są prawie nie do ustalenia. Katarzyna K. twierdzi, że wszystko zaczęło się wówczas, kiedy pojechała do Austrii. Mąż, mimo że kilkadziesiąt lat starszy od sąsiada, Stanisława S., znalazł z nim wspólny język. Zakrapiana alkoholem przyjaźń skończyła się wówczas, kiedy ona wróciła z saków. Wówczas zauważyła, że zginęło jej to i owo w gospodarstwie. Uznała, że winny może być tylko sąsiad. Żeby upewnić się — pojechała do wrocław. Nie kryła też przed znajomymi, kogo podejrzewa o kradzież w gospodarstwie. Pech chciał, że sąsiadowi Stanisławowi S. zginął w tym czasie walek do ciągnika.

— Po cichu powiedział mi, że też był u Cyganki. Kazała mu szukać zguby u sąsiadów — zwierza się mąż Katarzyny K.

Mimo to zdziwił się, kiedy w sierpniowy wieczór, w porze dojenia krów, na podwórzu wtargnął pijany Stanisław S. i zaczął szarpać jego żonę.

— Krzyknąłem: „Stasiek, co robisz!” Żona uciekła do domu, wtedy wziął się do mnie; przewrócił za kółkiem, kopął po twarzy, wreszcie zaciągnął do samochodu i kazał palić papierosa. Kiedy odmówiłem, pociągnął mnie do swego domu, ale drzwi były zamknięte; wtedy bił mnie znowu. Otrzymałem przytomność w szpitalu. Miałem wybity ząb i złamany nos.

Na dowód przynosi porwaną drelichową bluzę z ciemnymi plamami: — To moja krew.

Małżonkowie mają całkiem świeże wspomnienia tłuczenia szyb w ich domu sztachetą i kamieniem. Półkilogramowy brukowiec leży jeszcze w składziku. W sumie „poszło” jedenaście szyb. Rachunek krzywd uzupełnia wyrwany płot i rozjeżdżony ciągnikiem zagon ziemniaków.

Świadkiem ostatniego przykładu sąsiedzkiego terroryzmu był mieszkaniec jednej z okolicznych wsi. Nie ma go w domu, ale jego żona, Maria K., zna dobrze przebieg wypadków: — Mąż wielokrotnie wraca wspomnieniami do tego dnia. Coś takiego zdarzyło się mu pierwszy raz w życiu. Syn Katarzyny K. pomagał nam wywozić obornik, w zamian mąż ofiarował się z pomocą. To było 10 października. Kiedy wjeżdżał do nich na podwórko, spotkał Stanisława S., stojącego z widłami przy wjeździe. Gdy wyjeżdżał z załadowanym obornikiem, do ciągnika wsiadła Katarzyna K. Ale bała się zostać, więc po drodze wysiadła. Kiedy mąż dojeżdżał do pola, drogę zajeżdżała mu łada. Wysiadł z niej pijany Stanisław S.,

dopytywał się z uporem, gdzie jest ta k... Mąż odpowiedział, że wysiadła przy sklepie. Na polu jeszcze raz nalegał, aby mąż powiedział, gdzie ona jest. Kiedy wracali, Stanisław S. ponownie zatrzymał ciągnik i groził korbą od samochodu. Jego stryj przez pięć lat chodził do mnie, chciał się żenić, ale pogoniłam go.



karate po wiejsku

Stanisław S., jak przystało na oskarżonego, wszystkiemu zaprzecza: — Nie pobitem męża Katarzyny K. Przyszedł stary do mnie, coś wykrzykiwał, dziecko przestraszyło się i zaczęło płakać. Wypchnąłem go za drzwi; chyba przewrócił się na schodach.

O zdarzeniu z 10 października pamięta tyle, że dostał po rękach kluczem od traktora. Ma pretensje do Katarzyny K. o to, że posadza go o kradzież.

Katarzyna K. nie może liczyć u mieszkańców wsi na ochronę przed porwywym sąsiadem. Oni nie dadzą złego słowa powiedzieć o Stanisławowi S.; tylko niektórzy ubolewają, że za dużo pije. Zięć Katarzyny K. twierdzi, że albo są spokrewnieni ze Stanisławem S., albo się go boją.

Nie żałują za to słów potępienia Katarzyny K.: — Z niej jest lepszy numer. Próbowała oszukać PZU, że niby wymokło jej siano. Córka, na którą jest przepisane gospodarstwo, mieszka w mieście, a pracując starzy! — krzyczy jedna z kobiet.

Z wyjaśnień naczelnika inspektoratu PZU wynika, że Katarzyna K.

ma dobrej opinii wśród miejscowych milicjantów, twierdzą oni, że jest nieuchwytny.

Milicjant prowadzący śledztwo nie kryje swego zniecierpliwienia sprawą. Jako anegdotę przytacza zabieg Katarzyny K., która z interwencją odwiedziła wszystkie, szczeble prokuratury; była też w Komitecie Centralnym partii.

— Cóż można zrobić — mówi milicjant — jeśli sama wycofała zaświadczenie o jej pobiciu, a lekarze wystawili zaświadczenie, że mąż był niezdolny do pracy mniej niż siedem dni? W żadnej ze zgłaszanej przez Katarzynę spraw nie ma stuprocentowych świadków.

Również w Prokuraturze Rejonowej, mimo że od pobicia minęły dwa miesiące, nikt nie widzi podstaw do niepokoju. Samo skierowanie zapytania do Centralnego Rejestru Skazanych o karalność sprawy pobicia zajmuje miesiąc. Są pewne uchybienia, ale tylko ze strony lekarzy: nie została dostarczona z odpowiednią treścią opinia o stanie zdrowia męża Katarzyny K. trzeba było wystąpić o nową.

Nie dziwnego, że zniecierpliwieni pobici złożyli skargę do Prokuratury Wojewódzkiej. Prokurator wojewódzki — w piśmie z 23 października 1985 r. — podzielił opinie o zbyt długo trwającym śledztwie: „Postępowanie przygotowawcze w sprawie o pobicie obywatelki prowadzone było przez posterunek MO [...] rzeczywiście przewlekłe. Nie uzasadniony jest natomiast zarzut bezczynności skierowany pod adresem Prokuratora Rejonowego w Łomży. W tej sprawie prokurator dokonał osobiście czynności procesowych. [...] Pragnę jednocześnie poinformować, iż Prokuratorowi Rejonowemu w Łomży zasugerowałem wystąpienie nieprawidłowości w prowadzeniu dochodzenia celem wyegzekwowania od posterunku MO [...] przyspieszenia załatwienia tej sprawy”.

— To prokuratorskie ponaglenie niewiele już da. Zgodnie z przepisami prawa karnego — jeśli niezdolność do pracy trwała mniej niż 7 dni, poszkodowani muszą dochodzić zaspokojenia swoich roszczeń w sądzie w trybie prywatno-skargowym. Prokurator może poprowadzić sprawę z urzędu wówczas, jeśli uzna, że wymaga tego interes społeczny.

Szkoda tylko, że para starych ludzi dowiedziała się o tym tak późno. Po prawie dwumiesięcznym prowadzeniu dochodzenia przygotowawczego okazało się, że nadal są sami wśród wrogich sąsiadów, skazani na inwencje wiejskiego karateki.

WIESŁAW KOŁOWSKI

Imiona i inicjały nazwisk zostały zamienione.

Katarzyna K. po pobiciu męża pojechała prosić o pomoc milicję. Ale mimo że Stanisław S. nie

kontakty kontaktów

Bardzo lubiliśmy lekturę „Kontaktów”. Szkoda, że przestały się ukazywać. Chętnie czytaliśmy korespondencję i próbki tekstów literackich naszych rówieśników.

Dzisiaj w załączeniu przesyłamy nasze wiersze o jesieni, która kojarzy nam się z opadającymi liśćmi, smacznymi owocami i robieniem zapasów na zimę. Z przyjemnością przeczytaliśmy wiersze o jesieni naszych kolegów z innych szkół.

UCZNIOWIE klasy V d
Szkoła Podstawowa nr 4
Zambrów

Od redakcji: Niestety, z przystających wierszy możemy — ze względu na brak miejsca, jakie dawały „Kontakty” — zamieścić tylko jeden.

Jesień to pracuś wielki:
Maluje drzewa,
Napędza spichrze,
W welon obleka ranek,
Wygnania ptaki z kraju,
Zrzuca lśniące kasztany
w srebrzyste chryzantemy.

MARTA SASINOWSKA

— ★ —

Jestem mieszkanką wsi Rutki Zaborowo. Nasza wieś posiada swój sklep, do którego trzy razy w tygodniu dowożone jest pieczywo. W sklepie wisi wywieszka z informacją, że dostawa pieczywa odbywa się w godzinach od 10.30 do 11.00, ale w rzeczywistości zawsze dostarczane jest ono bardzo późno.

Zwykle jesteśmy jeszcze bardzo rozczarowani świeżością chleba. Konwojenci twierdzą, że takie czerstwe pieczywo wydaje im GS Piątnica. Pragniemy, by tak drogi chleb był świeży i dowożony na czas. Czy ludzie na wsi muszą jeść tylko stare pieczywo? W Rutkach od ostatniej podwyżki nie widzieliśmy dobrego i świeżego chleba, a bywało, że trafiał się ze sznurkami lub innymi brudami.

Proszę jeszcze o wyjaśnienie, czy stare pieczywo może być przeznaczone, bo nasza sklepowa twierdzi, że nie i pod przymusem sprzedaje ludziom po normalnej cenie.

MIESZKANKA
wsi Rutki Zaborowo
(nazwisko do wiadomości redakcji)

Od redakcji: Prosimy o zajęcie się sygnalizowanym problemem PIH oraz WZSR w Łomży i o powiadomienie redakcji o jego wynikach.

— ★ —

Jesteśmy mieszkańcami Krakowa. Wcześniej o łomżyńskim tygodniku „Kontakty” nie słyszeliśmy. Dopiero pod koniec wyświetlania serialu „Niewolnica Isaura” dowiedzieliśmy się, że tam będzie drukowana ta powieść. Dlatego też zaprenumerowaliśmy „Kontakty”. Czytając ten tygodnik, wiele dowiadujemy się o problemach i trudnościach Ziemi Łomżyńskiej. Jednym słowem — jest to dla nas bardzo ciekawe i dobre pismo.

KAZIMIERZ MARAD
Kraków

Od redakcji: Miło nam słuchać tak odległych pochwał, choć zdajemy sobie sprawę, że nie jest to wszystko, co chcielibyśmy zaoferować coraz szerszemu gronu Czytelników. Wynika to między innymi ze zmniejszonej do 12 kolumn objętości. W tej chwili możemy jedynie przyrzec, iż poczynimy starania o przywrócenie utraconych 4 stron i zapełnienie ich interesującymi materiałami.

— ★ —

Serdeczne sportowe pozdrowienia z obozu szkoleniowego COS w Giżycku przesyłają juniorzy młodszy i trampoline LKS-u Łomża wraz z kadrą obozową.

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

— Sprawdzimy zgodność zapisu — inspektor powtarza czynności pracownika punktu. Na szczęście wszystko jest w porządku. Punkt w Szumowie działa od 25 września. Średnio dziennie skupuje około 800 ton buraków. Jeden dzień był rekordowy: 1100 ton!

Kontrolerzy wychodzą na plac (około 3 hektarów powierzchni). Wygląd kopców od razu budzi ich zainteresowanie: — Przecież można układać to trochę inaczej. Po to chyba zatrudniacie kopcowych?

W blocie gęsto leżą — rozjechane przez ciągniki — buraki.

— Odpowiada pan nie tylko za skup, plan, ale także za porządek na placu, przypomina kierownikowi o jego powinnościach Witold Lutostański. — Chyba nie muszę tłumaczyć, że to się marnuje. Jak będziemy tak gospodarować, to nigdy nie wyjdziemy z kryzysu — podnosi z ziemi zmiażdżone buraki. — Można chyba zrobić choćby kawałek prowizorycznego ogrodzenia kopców przy samych przejazdach — zapisuje coś w notatniku.

Tuż za zakretem rolnicy zrzucają z wozu przywiezione buraki. Jeden z nich przyjechał dziś już po raz czwarty.

— Zadowolony jest pan z obsługi w punkcie? — pyta inspektor.

— Tak. Witold Lutostański prosi o książeczkę dostaw.

— A pan ma jakieś zastrzeżenia do czynności pracowników? — pyta młodego rolnika.

— Pierwszy raz w życiu zakontraktowałem buraki — odpowiada. — Nie nie mogę tym ludziom zarzucić. Tylko plac jest niedobry. Na utwardzonym lepiej byłoby składować.

— Z tym placem jest tak z siedemnaście lat — włączają się do rozmowy inni rolnicy. — Odkąd skup u nas istnieje. Ciągniki się topią i trzy wyciągają jeden.

Obok drugiego baraczku dwie kobiety czyszczą przyniesione przed chwilą buraki „na próbę”. Czynność ta i ważenie odbywają się w prymitywnych warunkach: woda nie jest doprowadzona, a ta do płuczki powinna znajdować się w beczce, która akurat dzisiaj jest pusta. Ustalenie procentu zanieczyszczenia poprzedza uruchomienie płuczki na korbkę.

Inspektorzy wracają „do biura”. Postanawiają jeszcze raz sprawdzić przygotowanie wagi, a przede wszystkim — jej tarowanie. Ważą się sami. Wynik mieści się w granicach tolerancji. Inspektorów interesuje także prawidłowość rozliczania z plantatorami. Wyrzukowo biorą więc dokumenty jednego z nich i sami sprawdzają ich treść: wagę, procent zanieczyszczenia. Wypada na plus dla pracowników punktu. W protokole znajdzie się stwierdzenie: „Wpisano do kontroli 13 proc. zanieczyszczenia, po próbie wypadło 12 na korzyść rolnika. Sposób jej przeprowadzenia nie budzi zastrzeżeń”.

— Apteczkę macie? — chcą jeszcze wiedzieć inspektorzy.

— Tak, tak — mówi kierownik, otwierając szafeczkę — i to dobrze wyposażoną.

Zebrany materiał i notatki wykorzystywane są przy sporządzaniu protokołu, do którego wędrują m.in.: skargi rolników na nieutwardzony plac, brak wody bieżącej, niewłaściwie formowane kopce ze względu na zły podjazd, książka życzeń i zaaleń w niewidocznym miejscu. Zalecenia Inspekcji: częściej tarować wagę, bardziej troszczyć się o surowiec składowany na placu.

Śniadowo. Punkt skupu znajduje się — jak mówią miejscowi — „na starej stacji”. Tu także teren nierówny, podmokły. — Waga jest u nas bardzo dobra — wita inspektorów kierownik, Krzysztof Truszkowski. Kontrolerzy idą najpierw na plac. Właśnie rolnik z Jakaci Młodej rozładowuje buraki.

— Jak pan ocenia stopień zanieczyszczenia? — Witold Lutostański pyta procentmistrza.

— Siedemnaście-osiemnaście, ale będzie chyba jeszcze więcej. Zaraz zrobimy próbę.

Inspektorzy wracają do wagi i sprawdzają w dokumentach godzinę tarowania. Ostatni zapis: 9.00. Jest 11.30. Tarowanie powinno odbywać się co godzinę. Uwaga zostaje zapisana w notisie.

— Chcielibyśmy przeczytać, jakie uwagi i wnioski mają plantatorzy — mówi Witold Gliński.

— Och — kierownik przeciera w zakłopotaniu twarz. — Książki skarg i wniosków nie mamy. Mówiłem o tym dyrektorowi cukrowni, ale nic nam nie dali. Jest tylko książka inspekcyjna.

— Ze Związku Plantatorów przychodzą ludzie na dyżury?

— Tak. Przychodzi także raz w tygodniu komisja z Urzędu Gminy i Gminnego Związku Rolników.

— „Plantator ma prawo wstępu na wagę celem sprawdzenia prawidłowości ważenia” — czyta tabliczkę Witold Lutostański. — Skąd rolnik może o tym wiedzieć, skoro wisi to w środku? Informacja o godzinach pracy skupu też powinna znajdować się na zewnątrz. Proszę to poprawić.

W tym punkcie także nie ma bieżącej wody. Kilku rolników przygląda się całej ceremonii płukania „koszowej” próbki. Kontrolerzy uważnie oglądają wagę. Nie mogą dostrzec daty legalizacji. Dopiero po oczyszczeniu z zaschniętego błota wyłania się metalowa tabliczka.

— Odważniki też sprawdzane — mówi jeden z pracowników.

— Z przyklepioną ziemią — odpowiada Witold Lutostański, szukając daty. Jest, choć na jednym wątpliwa.

Słodki sezon



— A waga? — Witold Gliński wraz z Mieczysławem Skowronem próbują coś na niej zważyć. Niestety, jest źle ustawiona. Nie konserwowany suwak całkiem zardzewiał.

Po zabiegach pracowników punktu udaje się wreszcie doprowadzić do obliczenia stopnia zanieczyszczenia: 26 proc. I to, niestety, zdarza się często.

— Nie wiem, dlaczego w tych stronach są takie brudne buraki — mówi kierownik. — Mamy najwyższy stopień zanieczyszczenia w województwie.

Punkt skupu sąsiaduje ze stacją kolejową. — Ale kolej nic nie bierze — mówią ludzie. — A samochody jadą do Łap przez Szumowia.

Tymczasem kontrolerzy rozmawiają z rolnikami wśród rosnących kopców. Obserwujący z daleka tę scenę kierownik pyta później: — Chyba się na nas nie skarżyli?

Istotnie. Narzekali tylko na stan placu.

— Tu jest straszne topielisko — mówi rolnik. — I jak podjechać? A ile w błoto pójdziesz!

— Niedawno płyty na śmietniku zasypali, a wystarczyłoby ich na wyłożenie całego placu — dodaje kierownik. — To tylko 50 arów.

Kontrolerzy interesują się wyposażeniem punktu w niezbędną dokumentację.

— Brakuje mi kart kopcowych — mówi kierownik. — Ukradli nam dwa termometry. Światło sami musieliśmy doprowadzić. Ludzi też za mało. Jestem kierownikiem, wago-

wym i księgowym w jednej osobie. A z planu nikt nie ujmuje.

Wynosi on 4400 ton. Do dzisiaj skupili 2900 ton. Średnia dostawa w ciągu dnia — około 150 ton.

Czas na sprawdzenie prawidłowości rozliczania z plantatorami, dokumentowania dostaw oraz określenia stopnia zanieczyszczenia buraków. Inspektorzy skupulacnie sprawdzają naniesione w dokumentach liczby. Zgadza się. Znow protokół i spostrzeżenia: o braku książki skarg i wniosków, wywieszkach, które powinny znajdować się na zewnątrz, niekonserwowaniu wagi dziesiętnej i zbyt krótkiej wadze wozowej, nieutwardzonym placu, rozjeżdżonych burakach. Inspektorzy stawiają też pytanie: dlaczego buraki składowane obok torów pojadą do Łap samochodami, i to jeszcze przez Szumowia?

Kontrolę Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej zostały poddane punkty skupu buraków cukrowych w Klukowie, Czyżewie, Zawadach, Jabłoni Kościelnej, Wysokiem Mazowieckiem, Gierłatach, Wylinach Rusi, Rosochacie, Zambrówie, Śniadowie i Szumowie. Wysokie Mazowieckie: brud na zapleczu socjalnym, brak apteczki, nie wytarowana waga, nie ma wpisu stopnia zanieczyszczenia w karcie

dostawy, brak wpisu sposobu rozładunku (ręcznie czy mechanicznie), zbyt mało prób pobieranych w ciągu dnia (w dniu kontroli do godz. 12.00 nie pobrano ani jednej), źle formowane pryzmy. W Gierłatach: brak odpowiedniej ilości koszy wiklinowych do pobierania prób, a używane są bardzo zniszczone, wąskie przejazdy między pryzmami, zbyt mała ilość przeprowadzanych prób w stosunku do wielkości dziennej dostawy. Wyliny Rusi: punkt nie przygotowany do pracy; brak podstawowego sprzętu (krzesło, stół), apteczki, prądu (wniosek do dyrekcji o wyciągnięcie konsekwencji wobec odpowiedzialnych za ten stan), waga tarowana kamieniami, brak sanitariatu, w pomieszczeniu socjalnym żarówka piecyk stwarza zagrożenie pożarowe, bałagan na placu. Zawady: pomieszczenie ogrzewane kopczym piecykiem, jeden z rolników oszukany został na 10 kilogramów. Czyżew: niewłaściwe wytarowanie wagi spowodowało różnicę 10 kilogramów na niekorzyść plantatora.

Największą satysfakcję mają społecznicy Inspekcji z reakcji rolników na ich obecność w punktach skupu. Widzieli przecież już niejedną kontrolę, ale tą byli zaskoczeni.

— Pierwsza kontrola, co ciągnie za chłopem — mówili. — Zeby tak wszędzie...

— Zeby tak wszędzie i każdym poczynaniem towarzyszyła odpowiedzialność... — dodają kontrolerzy Inspekcji.

GABRIELA SZCZESNA

5
KONTAKTY
1985-11-17

działania społeczne



CZEKAŁ TRZYDZIEŚCI SZESZC LAT. Teraz, gdy tylko minuty dzieliły go od ostatecznego rozstrzygnięcia, poczuł się zmęczonym, starym człowiekiem.

Wtedy, w czterdziestym ósmym, był o połowę młodszy. W dzień wrześniowy, niedługo po żniwach, a jeszcze przed wykopkami, wybrał się do Giżycka za interesem. W knajpie wypił parę kieliszków. Wrócił po południu. „Byli po ciebie” — ostrzegł spotkany na drodze sąsiad. Nie musiał pytać, kto był.

Siostra opowiedziała resztę: przyjechali gazikiem. Dwóch mundurowych i cywil — taki wówczas obowiązywał szyk — w rozpiętej marynarce i wysokich, wyglansowanych butach. „Klimowicz Stanisław, syn Kazimierza i Marii, urodzony w 1910 roku — przeczytał cywil z kartki. — To wasz brat?” Potwierdziła. „A gdzie jest?” „Nie wiem.” Poszeptali między sobą. „Znajdziemy — uśmiechnął się cywil. — Przed nami jeszcze nikt się nie ukrył.”

Siostra radziła wyjechać, przeciekać najgorsze. Włożyła do teczeki zapasową koszulkę, kilka drobiazgów. Na wszelki wypadek ominął Giżycko. Wsiadł do pociągu w Siedliszkach...

★ ★ ★

— Skończyli naradę. Idziemy! — wyraźnie podekscytowany adwokat wyrwał go z zamyślenia.

Kwiecień 1980. Stanisław Klimowicz, zam. Gajewo, ul. Obwodowa 2, 11-500 Giżycko. Do Sądu Wojewódzkiego w Suwałkach: „W imieniu własnym wnoszę o zasądzenie na moją rzecz od Skarbu Państwa kwoty 972 tys. 900 złotych, jako ekwiwalent za skonfiskowane gospodarstwo rolne na mocy wyroku Sądu Rejonowego w Olsztynie [...]. Mam nadzieję, że olbrzymia krzywda, jaką mi wyrządzono, zostanie chociaż w części wyrównana.”

WRÓCIŁ DO GIŻYCKA PO MIESIĄCU. Nie miał innego wyjścia. Las go nie pociągał. Skończył z wojaczką parę lat wcześniej. Poza tym wierzył, że wszystko jakoś się ułoży. Znajomy pułkownik, którego odszukał w Łodzi, obiecał interweniować w ministerstwie. „Tylko nie czekaj, aż zlapią. Zgłoś się sam” — radził.

Zgłosił się; 13 października 1948 r. (tej daty nie zapomniał) przekroczył próg PUBP-u w Giżycku. „Opowiedzcie życiorys” — polecił młody podporucznik, którego wcześniej Klimowicz znał z widzenia.

To jeszcze było najłatwiejsze. Nie miał do ukrycia. No, może prawie nic. „Urodziłem się we wsi Hrynczewice, gmina Skidel, powiat Grodno...”

Ojciec gospodarował na piętnastu hektarach. On był najmłodszy z pięciorga rodzeństwa. Miał osiem lat, gdy przyszła niepodległość. Kilkanaście miesięcy później zjawili się bolszewicy... Nie, tego już nie opowiedział. „Ukończyłem szkołę powszechną w Skidlu. W 1928 roku powołany zostałem na kurs przysposobienia wojskowego w Wilnie. Potem wyjechałem do Warszawy...”

Nie pociągali go rodzinne hektary. Chciał się uczyć. W Warszawie zapisał się do wieczorowego gimnazjum. Jednocześnie pracował — najpierw u rzeźnika, później w firmie „Rudzi i Spółka”. Powołanie do wojska otrzymał w lutym 1932 roku; przydzielono go do 20 PAL-u w Baranowiczach. W szkole podoficerskiej dosłużył się kaprańskich belek.

W 1936 r. wrócił do Warszawy. Został gościem przy Głównej Kwaterze ZHP, następnie administratorem Domu Harcerskiego przy ul. Łazienkowskiej. W maju 1939 r. dużą maturą zakończył naukę w gimnazjum. „Zmobilizowano mnie do 23 PAL w Zajęcznie koło Dębli. Dostałem przydział do plutonu gospodarczego.”

Wrzesień — to już był osobny temat. Przemilczał, jak cofali się na wschód. Po drodze zgubili pułk. Na paru furmankach pchali się zatłoczona szosa. Wieźli zapasowe koszule, gacie, koce i kilkadziesiąt worków niepotrzebnej fasoli. Dwanaście kilometrów przed Chełmem zrozumieli, że — przynajmniej na razie — wojna się skończyła.

„Oddział nasz w Cyncowie rozbroili Niemcy — skłamał. — Udało mi się uniknąć niewoli. Wróciłem do Warszawy.”

Odnawianie starych znajomości. Trafił do konspiracyjnego harcerstwa. W 1941 omal nie wpadł. Omi-

nęła go wyspa, ale urwały się kontakty. „A potem gdzie należełście?” — przesłuchujący podniósł głowę znad protokołu. „Nigdzie!” — zaprzeczył. Przypomniawszy sobie plakaty z „zapłutym karłem reakcji”, więc dodał: „Ani do AK, ani do innych organizacji. Handlowałem”.

Właściwie prawda: oficjalnie nie należał nigdzie. Chociaż, jako handlarz wędrujący po mazowieckich wioskach, nie raz zetknął się z leśnymi. Czasem prosili o różne przysługi. Nie odmawiał.

Przyspieszył opowieść; chciał jak najszybciej mieć to za sobą. W lutym 1944 wywózka na roboty do Niemiec: Firma „Robert Karl Gerlach” w Fürstenwalde Spree niedaleko Frankfurtu nad Odrą. Wiosną 1945 właściciel postanowił uciekać przed zbliżającymi się Rosjanami.

rozpatrzenia Sądowni Wojewódzkiemu w Olsztynie.”

POWRÓT DO KRAJU. Rodzice zmarli przed wojną; ojcowizna, którą nie interesował się dotąd, została za granicą. Dowiedział się, że jednego z braci przesiedlono na Ziemię Odzyskaną. W wykazach białostockiego PUR-u odnalazł nazwisko: Klimowicz Adolf. Obok przypisek — „Prusy Wschodnie”.

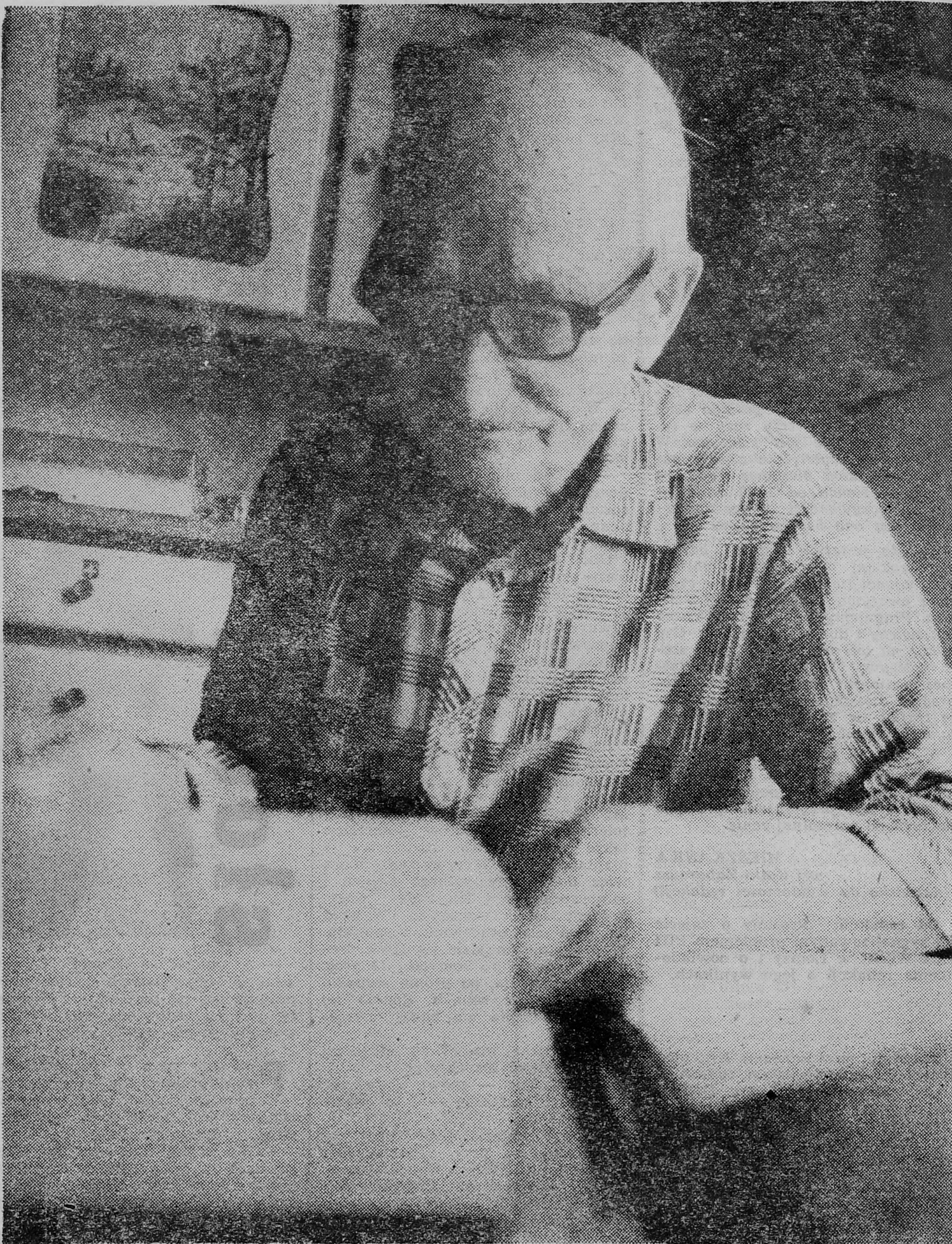
Szukanie igły w stogu siana i wreszcie szczęśliwy traf. Natknął się na kuzyna, repatrianta z Grodziszczyny. „Adolf żyje, mieszka w Sulimach koło Giżycka” — dowiedział się.

Spotkanie po latach. Brat już miał ziemię, krowę, konia. „Bierz gospodarzkę — namawiał. — Co się będziesz tułał po świecie.” Wziął;

Klimowicz nie był naiwny — wiedział, komu zawdzięczać aresztowanie: z sąsiadem pokłócił się o łąkę. Pierwszy koronny świadek. Zadartę z innym. O konia. Następny świadek. Działal w Związku Samopomocy Chłopskiej jako przedstawiciel SL-u.

To były drobne kamyczki. Wkrótce znalazły się i glazy.

Z zeznań świadka I.S., poborey podatkowego w Giżycku: „24 sierpnia 1948 r. siedłem wraz z soltysem P. oraz paru rolnikami do Sulim, gdy spotkał się jadącego na rowerze Ob. Klimowicza, sekretarza SL, który wszczął z nami rozmowę na temat gospodarstwa spółdzielczego. Klimowicz wypowiedział się, że na takie gospodarstwa nikt z



Zabrał cudzoziemskich robotników. Utknęli kilkadziesiąt kilometrów przed Lubeką. Następnego dnia Klimowicz zobaczył czołgi z białą gwiazdą.

Jeszcze krótki pobyt w obozie dyspens. Dostał legitymację byłego jeńcy wojennego i stopień plutonowego; mógł wyjechać do Wielkiej Brytanii albo Kanady. Nie chciał. W lutym 1946 jednym z pierwszych transportów wrócił do Polski. „Dalej już wiecie” — powiedział. „Co my wiemy, to dopiero się okaże” — odburknął tamten, najwyraźniej zmęczony przesłuchaniem.

Kwiecień 1980. „Sąd Wojewódzki w Suwałkach, nie udając się w merytoryczną ocenę żądania wnioskodawcy, postanowił uznać się niewłaściwym i wniosek Stanisława Klimowicza o odszkodowanie za niestuszne skazanie przekazać do

najpierw w Kożuchach, później zamienił się i osiadł w Sulimach, po sąsiedztwie z Adolfem. Został gospodarzem na dziesięciu hektarach.

Znowu wyjechał, tym razem — szukać siostry. Wiedział już, że z dwojgiem małych dzieci spędziła wojnę na Syberii; jej mąż zginął w 1940 r. Znalazł Jadwigę niedaleko Stargardu Szczecińskiego. Postanowili zamieszkać razem. Przeprowadzka kosztowała sporo zachodu. Dopiero po interwencji w Ministerstwie Ziemi Odzyskanych, u samego Gomułki, udało się załatwić wagon potrzebny do przewiezienia dobytku.

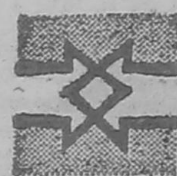
Wiosną 1946 r. wstąpił do Stronnictwa Ludowego. Zaproponowano mu funkcję instruktora i sekretarza SL w Giżycku. Przyjął ofertę. Jeździł po wsiach, werbował nowych członków, przemawiał na zebraniach. Wierzył, że idzie ku lepszemu. Szło, aż przyszedł rok 1948.

chłopów się nie zgodzi, bo są to kolchozy — tak jak w Rosji”.

Z zeznań J.P., soltysa Zielonego Dworu (teraz Gajewo): „Obywatel Klimowicz powiedział, że kolchozy możemy zakładać u siebie, a nie u nich, w Sulimach”.

Szałę przechyliło wystąpienie Klimowicza na dożynkach w Sulimach 12 września 1948 r. Przemawiał w imieniu Stronnictwa Ludowego. Trochę stremowiany, bo zebrało się ponad sto osób, wszedł na ozdobioną orłem i portretami dostojników trybunę. „Dzięki Bogu, udało się żniwa i plony zebrać dobrze” — zaczął. Mówił, że nową Polskę budują wszyscy. Chłopi też mają swój udział, więc sami powinni decydować o sobie. „Spółdzielnie produkcyjne będą tam, gdzie my zechcemy!” — zakończył, co z wyraźnym aplauzem zostało przyjęte przez zgromadzonych rolników.





Minister łączności specjalnym rozporządzeniem zwolnił z obowiązku rejestracji odbiorników radiofonicznych i telewizyjnych producentów i handlowców parających się tym sprzętem oraz fachowców dokonujących jego napraw. Oczywiście, przed wejściem w życie rozporządzenia wspaniałomyślnie zwolnieni rejestracji wymienionych aparatów również nie musieli. I pomyśleć, że odwołanie przez kpiarza-żurnalistę zażalenia księżyca w myśl rzekomej instrukcji rzekomego Wydziału Astronomicznego KC było ongiś przednim żartem.

W Szkole Podstawowej w Miastkowie, z powodu braku podręczników, nauczyciele posługują się skryptami uniwersyteckimi. Minister Kuberski, mimo pełnego samozaparcia, nie zdołał uporać się z dziećmi, a tu proszę, wystarczy wyciągnąć elementarz i będzie WSI w każdej wsi.

Właściciel posesji przy ul. Szkolnej 2 w Łomży rozpoczął budowę kolejnej willi dokładnie metr od okien domu odnajmowanego lokatorem. Wypiał się w ten sposób na komorników i prawo. Senna urzędniczość reaguje raczej sennie, gdyż budowla rośnie w tempie grzyba. Środki uświęcają cel?

Po zwycięstwach na boiskach i pomostach Robotniczy Klub Sportowy „Lechia” z Tomaszowa odniósł kolejny sukces. Tym razem w rywalizacji z łomżyńskimi handlowcami i na ich terenie. Na wrześniowym kiermaszu WPHW zaproponowało klientom chińskie koszulki, które „Lechia” przebiła w listopadzie poszukiwanymi artykułami sportowymi i tanimi dywanami. Czyżby owocowały doświadczenia zagranicznego handlu panów sportmenów?

Jeden z instruktorów piłkarskich Łomżyńskiego Klubu Sportowego ukarany został potrąceniem części poborów za samowolne zdobycie uprawnień instruktora I klasy — w ogóle, a za uczynienie tego bezpłatnie na organizowanym przez resortowe Centrum Kultury Fizycznej i Sportu — w szczególności. Urzędujący Zarząd ŁKS stoi zdecydowanie na stanowisku ukrócenia nieostemplowanych ambicji szkoleniowców.

Calonocne czuwanie w bazie opalowej oferuje Gminna Spółdzielnia w Nowogrodzie. Zachęta jest fakt, że co prawda czuwający ma minimalne, i zależne od humoru sprzedających, szanse otrzymania przydziału węgla, ale przynajmniej nie marzną w swoim mieszkaniu. Prezesi zgadzają się nawet na podskakiwanie.

To wtedy pierwszy raz powiedział, że u Boga nie ma apelacji. I był czas, gdy prawie pogodził się z losem. Przyszły wyjazd do tych dwóch, byle jak umeblowanych, pokojów, do brązowej lamperii w kuchni, do gołej żarówki pod sufitem i do obcych ludzi za ścianą. Przeszedł na emeryturę, żona do stała rentę w zamian za przekazanie na Skarb Państwa trzy hektary. Dzieci kończyły szkoły, usamodzielnili się.

Gdzieś tkwiła zadra. Czuł się jak biegacz, któremu tuż przed metą zabrakło sił. Kiedyś wyjął z szuflady stare szpagary. Uporządkował, rozłożył na stole. Niewiele się zachowało: kilka zaświadczeń, odpisy wyroków; połówki, popękane na zgięciach. „Zostaw te śmieci” — niecierpliwiła się żona. Rano podjął decyzję.

Maj 1983. „Sąd Wojewódzki w Suwałkach zasądza od Skarbu Państwa na rzecz S. Klimowicza kwotę 1 mln 191 tys. 433 zł [...] Orzeczenie niniejsze stanowi uzupełnienie postanowienia Sądu Wojewódzkiego w Olsztynie z 22.09.1958 r.”

SAM NAPISAŁ POZEW, sam gromadził i uzupełniał potrzebną dokumentację. Znajomy adwokat nie dawał szans. Sąsiedzi uważali go za pieniacza: „Taki jeszcze się nie urodził, żeby z rzędem wygrał” — pokpiwali.

Kilkadziesiąt rozpraw: Suwałki, Olsztyn, Warszawa, Suwałki, Warszawa... Oszacował wartość skonfiskowanego gospodarstwa, wszystko rzetelnie podliczył — pięćdziesiąt dom, pole, sad, obórę, stodołę, studnię. Po cenach z osiemdziesiątego roku wyszło 972 000. Zaraz potem zaczęła się inflacja i rachunki wzięli diabli. Kolejni, powoływani przez sąd, biegli podawali coraz to inne kwoty.

Wygrana po dwu latach procesowych przepychanek i natychmiast zimny prysznic: korzystny dla Klimowicza wyrok prokuratora zaskarżył do Sądu Najwyższego. Już szwankowało zdrowie, posypały się choroby. „Niech ojciec da spokój — radził syn. — Szkoda nerwów.”

Udały się dzieci. Syn skończył prawo, ożenił się, mieszka w Łodzi. Starsza córka, też z uniwersyteckim dyplomem, uczy historii. Tylko najmłodsza, dwudziestoletnia Małgolata, zadowolona się posadą kelnerki.

Wygrał ponownie. Sąd Najwyższy oddalił rewizję prokuratora. Klimowiczowi wypłacono prawie 1 200 000 złotych odszkodowania. Kupił sobie regał, telewizor, lodówkę. Resztę rozdzielił między dzieci. „Bierzcie. Mnie już niepotrzebne” — powiedział.

Tydzień później listonosz przyniósł pismo. Minister Sprawiedliwości założył rewizję nadzwyczajną. Pierwszą rozprawę odroczone po wystąpieniach prokuratora i adwokata. Jeszcze kilka miesięcy czekania; 23 maja 1984 r. ostatni raz pojechał do Warszawy. Zdążył już ośwoić się z wielkim gmaszyskiem przy ulicy Świerczewskiego.

— Skończyli naradę. Chodźmy! — zniecierpliwili się adwokaci. Wszedł na salę. Siedmiu sędziów naprzeciw.

— W imieniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej...

He razy słyszał tę formułę? Dziewięć? Nie, osiem. W Olsztynie skazywano go jeszcze „w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej”. Popatrzył w okno: zanosiło się na deszcz.

— ...zaskarżony wyrok Sąd utrzymał w mocy!

Najbliższym pociągiem pojechał do Łodzi. Z synem usiedli za stołem, znalazła się butelka wódki.

— Za twoją wygraną! — syn podniósł kieliszek.

Poprawił go machinalnie, bez namysłu. Jakś samo przyszło do głowy: — Nie za wygraną. Za sprawiedliwość!

Mocna była wódka. Gorzka.

Na zdjęciu bohater reportażu.

Fot. ROMAN LYSIONEK

Z przyczyn technicznych tekst publikujemy z opóźnieniem. Przeczujemy Czytelników i Autora.

w budowie i rozbudowie lepszej przyszłości dla Socjalistycznej Ojczyzny i ludzi pracy wolnych od wyzysku zachłannego kapitalizmu”.

Po dwóch miesiącach przyszła odpowiedź. Negatywna. „Deklarowana chęć poprawy nie jest szczera” — uznał Sąd Rejonowy w Olsztynie. Równocześnie skończyła się fucha w bibliotece. Trzeba było wrócić do tłuczenia wapiennej skały.

13 października 1951 r. Klimowicz zrzucił z siebie więzienne lachy; dokładnie w trzy lata po tym, jak dobrowolnie zgłosił się do PUBP-u w Giżycku.

Listopad 1981. „Sąd Najwyższy uchyla postanowienie Sądu Wojewódzkiego w Suwałkach i sprawę przekazuje do ponownego rozpatrzenia.”

ZOSTAŁ NA ŁODZIE, bez grosza, bez środków do życia. Ziemię, budynki i cały dobytek przejął w 1949 r. Państwowa Komisja Osadnictwa Rolnego. Trochę pomieszkał u brata w Sulimach. Zaczepił się w Gromadzkiej Radzie Narodowej. Prowadził książki melankolijne, wydawał zaświadczenia o ślubach, chrztach i pogrzebach. Musiał odejść. Przewodniczący GRN-u — znany z romansowego usposobienia — potrzebował etatu dla nowej kochanki. Przeniósł się na kolej. Ożenił się. Syn urodził się w 1955, córka — rok później. We czwórce mieszkali w wynajmowanym pokoiku.

Szło nowe. Gazety pisały o rehabilitacjach. Doczekał się i Klimowicz. W kwietniu 1957 r. Sąd Najwyższy unieważnił wyrok sprzed ośmiu lat. Bezwzględnie wystąpił do Sądu Wojewódzkiego w Olsztynie o odszkodowanie za skonfiskowany majątek. Częściowo wygrał. Dostał pięćdziesiąt tysięcy za utracony inwentarz i mienie ruchome. W sprawie ziemi i budynków sąd uznał roszczenia za „przedwczesne”. Poradzone Klimowiczowi, aby najpierw nabył gospodarstwo, a dopiero potem domagał się zwrotu należności.

Pięćdziesiąt tysięcy wystarczyło na kupno trzech hektarów i dwupokojowego mieszkania w dużym domu z czerwonej cegły, którego fronton zdobi wypisana szwabachą nazwa „Ursula”.

Marzec 1983. „Sąd Wojewódzki w Suwałkach przesłuchał biegłych powołanych do oszacowania wartości skonfiskowanego gospodarstwa.”

GAJEWO MIAŁO BYĆ tylko epizodem. Ot, przystanek na trasie, gdzie w miarę wygodnie można poczekać na przesiadkę. Cel — własny dom, budynki, ziemia. Co z tego, że dobijał pięćdziesiątki. Na zdrowie i szczęście nie narzekał. Tak myślał, kiedy w 1958 pisał podanie o przydział gospodarstwa. Odpowiedziało Prezydium WRN-u w Olsztynie: „Wszyscy repatrianci z lat ubiegłych, którzy nie weszli w użytkowanie nieruchomości zamiennych, utracili prawo do ich otrzymania”.

Szukał na własną rękę. Zwalniało się gospodarstwo w pobliskim Spytkowie. Właścicielka (Mazurka) wyjeżdżała do RFN-u. Kierownik Wydziału Rolnictwa PPRN-u w Giżycku, Władysław K., rozwił nadzieje Klimowicza: „Gospodarstwo jest zarezerwowane dla repatrianta z Anglii” — poinformował. Repatriant nie przyjechał, więc ziemię przydzielono jego synowi. Ten też długo nie zagrał miejsca. Uciekł do Danii.

Następna przysyłka: dom w Gajewie, przy ulicy Węgorzewskiej. Znowu wizyta w urzędzie. „Tam będzie agromonówka” — usłyszał. Innych chętnych pozbyto się w podobny sposób. Dom kupił kierownik K.

O machinacjach z ziemią napisał Klimowicz do „Głosu Olsztynskiego”. List zatytułowany „Za kombinacje — nagroda, za uczciwość — kara” wydrukowano w styczniu 1965 roku. Od tej pory Klimowicza traktowano w urzędach jak powietrze. Zatrzaszczył się o to Władysław K., wówczas kierownik Wydziału Rolnictwa. Dziś też na urzędzie.

Lata mijały. Już wiedział, że nie będzie własnego domu, normalnego gospodarstwa. Przedwczesne roszczenia zamieniały się w spóźnione. Klimowicz zbliżał się do siedemdziesiątki. Młodszych od niego coraz częściej chowano na giżyckim cmentarzu.

Następnego dnia oficer PUBP-u w Giżycku przesłuchiwał pierwszych świadków.

W.B., powiatowy pełnomocnik podatku gruntowego: „Klimowicz krzychał, że chce zrobić spółdzielnię produkcyjną, lecz chłopci nigdy na to się nie zgodzą”.

W.Ch., kierowniczka Powiatowego Oddziału RTPD w Giżycku: „Ob. Klimowicz powiedział, że nie chodzi o to, aby z bogatych chłopów zrobić biednych, lecz żeby biednych uczynić bogatymi”.

Z.B., rolnik z Sulim: „Stanisław Klimowicz nawoływał chłopów, aby się nie dali, gdyż chcą nam wyrwać z rąk Boga i podeptać religię”.

Parę godzin później przed dom Klimowicza zajeżdżał zielony gazik. Sierpień 1980. „Sąd Wojewódzki w Olsztynie postanowił przedstawić akta sprawy Sądowi Najwyższemu celem przekazania do merytorycznego rozpoznania Sądowi Wojewódzkiemu w Suwałkach, ponieważ zarówno S. Klimowicz, jak i wskazani przez niego świadkowie mieszkają na terenie woj. suwalskiego.”

DWIE NASTĘPNE DOBY W PIWNICY. Wreszcie przypomniał sobie o nim. Inny niż poprzednio śledczy nie pytał o życiorys: „Namysliłście się? Przyznajecie się?” (Podpisał protokół. Przyznał się, że agitował przeciw spółdzielniom produkcyjnym, a w dożynkowym przemówieniu zachęcał chłopów do występowania przeciw władzy i państwu.

Śledczy był zadowolony. Wspominał, że w sprawie Klimowicza interweniowały naczelne władze Stronnictwa Ludowego. „Teraz wam nikt nie pomoże” — podsumował.

Z Giżycka odesłano go do aresztu śledczego w Olsztynie. W zbiorowej celi paru byłych AK-owców, chemik, księgowy.

11 stycznia 1949 — początek rozprawy w Sądzie Rejonowym. Znałali świadkowie, ścisłej recytowali wyuczone kwestie.

12 stycznia — wystąpienia stron. Przemawiał prokurator R.S.: „Aktywność klasy robotniczej w walce o socjalizm, wyrażająca się w zdwojonym wysiłku produkcyjnym, udziela się innym warstwom naszego narodu...” Wreszcie przeszedł do meritum: „Na terenie powiatu Giżyckiego w dniu 13 października 1948 r. Władze Bezpieczeństwa aresztowały jednego z takich mącicieli spokoju — Klimowicza Stanisława, który na stanowisku sekretarza technicznego Powiatowego Zarządu SL nadużył zaufania Władz Ludowych [...] Oskarżam Stanisława Klimowicza o to, że czynił przygotowania do zmiany przemocy Państwa Polskiego [...]” (Po Październiku prokurator R.S. został stolarzem).

Adwokat nawet nie próbował replikować.

15 stycznia o godz. 9.00 — ogłoszenie wyroku. Przewodniczący składu sędziowskiego — E.K., ławnicy. „Sąd orzekł, że Klimowicz Stanisław winien jest tego, że w Sulimach, pow. Giżycko czynił przygotowania do zmiany przemocy Państwa Polskiego”. Konkluzja: 3 lata więzienia, utrata praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 2 lata oraz konfiskata mienia w całości. Najwyższy Sąd wyrok utrzymał w mocy.

Grudzień 1980. „Mimo merytorycznej zasadności roszczenia, Sąd Wojewódzki w Suwałkach postanawia oddalić wniosek S. Klimowicza o odszkodowanie, ponieważ nastąpiło przedawnienie najdłuższe z możliwych, a mianowicie 10-letnie.”

SPRÓBOWAŁ OSTATNIEJ SZANSY: z więzienia przysłał do Bieruta prośbę o ulaskawienie. Podanie nigdy nie trafiło do adresata. Wpięto je do kartonowej teczki, opatrzonej sygnaturą Sr 454/48, z adnotacją: „Pozostawić bez biegu”.

Dwutygodniowy pobyt w Barczewie zatępił się w pamięci. Następny etap — Rawicz. Po Rawiczu Obóz Pracy w Potulicach wydawał się przedświecłem. Całkiem przyjemna praca przy klejeniu i malowaniu drewnianych zabawek. Ale ktoś doszedł do wniosku, że wrogowi państwa nie przysługują taki komfort. Znowu uzbrojona eskorta i podróż w nieznaną. Kamieniołomy w Piechcinie koło Inowrocławia. Harówka, żeby wykonać codzienną normę.

Z Piechciny wysłał Klimowicz prośbę o warunkowe zwolnienie: „Przyrzekam, że wszelkimi siłami będę pracował i brał czynny udział





CHOPIN W ŁOMŻY

Łomża gościła u siebie pianistów z „szerokiego świata”. Poza wspaniałą muzyką, której mogliśmy słuchać, zostaliśmy włączeni w krąg wielkich doznań estetycznych, które najczęściej są udziałem mieszkańców dużych ośrodków kulturalnych. Bezpośredniej obecności artysty nie można zastąpić ani płytą, ani też odbiorem muzyki przez radio czy telewizję.

Do wypełnienia programu tego monograficznego wieczoru zostali zaproszeni młodzi pianiści z Japonii, uczestnicy XI Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina — Mari Ebihara i Keirii Nakano, wychowankowie prof. Lidii Kozubek z warszawskiej Akademii.

W pierwszej części koncertu Keirii Nakano wystąpił z półrecitalem

utworów chopinowskich. Po mistrzowski wykonał — niełatwe przecież — etiudy, mazurki, scherzo, nokturn, balladę i poloneza. Budził zachwyt lekkością i precyzją, absolutną perfekcją techniczną, ale też pięknym frazowaniem i wirtuozowskim polotem. Być może słuchacze odczuwali pewien niedosyt pod względem uczuciowym, ale wykonawca nie jest przecież Polakiem...

Sporo trudności — zwłaszcza w początkowej fazie gry — sprawił mu fortepian, który nie jest typowym instrumentem koncertowym, jednak artysta poradził sobie i z tym. Na pewno podobał się wszystkim, gdyż aż trzykrotnie bisował. Na zakończenie swego występu zaprezentował bardzo trudny utwór: „Taniec ognia” Manuela de Falli.

Drugą część wieczoru wypełniła Mari Ebihara, grając z towarzysze-

niem Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej I Koncert e-moll op. 11. Niedostatki Orkiestry — głównie pod względem stopniowości i szlachetności brzmienia — ujawniły się głównie przez złą intonację instrumentów dętych, które troszeczkę grały za nisko. Poza tym grupa tych instrumentów nierówno wchodziła w swoje partie. Najgorzej wypadła III część Koncertu (Rondo vivace), ponieważ Orkiestra akompaniowała trochę jakby od niechcenia. Nierówność tempa i ociężałość wobec krytycznie czystej i żywej gry pianistki nasuwały myśl o smukłej i zwinnej tancerce, odzianej w zbroję.

Nie można jednak nie dostrzegać zalet wykonania tego chopinowskiego dzieła. Dyrygent Czesław Kwieciński — jak zawsze pełen gorącego temperamentu — swobodną ręką prowadził zespół łomżyńskich instrumentalistów. Chyba sporo uwagi poświęcił grupie instrumentów smyczkowych; brzmiały one dość ujednoliconą barwą i szerokim wolumenem, chociaż w niektórych

miejscach wyraźnie sypały się wiołoncele oraz kontrabas. No i te pizzicata... jakby ktoś z łuku strzelał. Przydałoby się tej Orkiestrze trochę więcej prób.

Mari Ebihara zapewne również dużo trudności sprawił fortepian — przez swój nieodpowiedni mechanizm i głuche brzmienie. Jednak młoda pianistka zaprezentowała się wspaniale i również bisowała — jak jej poprzednik. Szkoda tylko, że powtórzyła jedynie fragment z III części granego Koncertu, zamiast zaproponować coś innego, ale mogła być już zmęczona.

Tak więc wszelkie pomysły pozwalające zetknąć łomżyńską publiczność ze światową kulturą muzyczną zasługują na pochwałę. Przyczyniają się do spopularyzowania muzyki poważnej wśród mieszkańców naszego miasta, którzy dotychczas bardzo rzadko przychodzili na koncerty, nie tylko zresztą Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej. Na tym występie sala widowiskowa Urzędu Wojewódzkiego była pełna.

PAWEŁ JACKOWSKI



LAUREACI NAGRÓD WOJEWODY ŁOMŻYŃSKIEGO W DZIEDZINIE KULTURY I SZTUKI



Z MARIĄ FERENC — kierowniczką oddziału dla dzieci Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy w Zambrowie — rozmawia Marian Zatoła.

MARIAN ZATOŁA: — Od czego zależą efekty pracy bibliotekarza?

MARIA FERENC: — Przede wszystkim od jego stosunku do czytelnika i kontaktu ze środowiskiem; w moim przypadku — głównie ze szkołami. No i, oczywiście, od tego, jakie książki może czytelnikowi udostępnić.

— Skończyła Pani studium bibliotekarskie i od dziesięciu lat pracuje w

wyuczonym zawodzie. O co wzbogaciła Pani wiedzę teoretyczną ta długa praktyka?

— W studium powiedziano mi, w jaki sposób trafić do czytelnika, a praca pozwoliła lepiej zrozumieć potrzebę indywidualnego podejścia. Przebywając wśród książek i dzieci przekonałam się, że zasadnicze znaczenie ma znajomość zainteresowań czytelników: zarówno tych, którzy

systematycznie odwiedzają bibliotekę, jak i tych, których do tego w różny sposób trzeba zachęcać. Służą temu rozmowy o książkach, o pisarzach i bohaterach, spotkania autorskie. Prowadzę koło miłośników książki i koło sprawnych rąk. Podczas zajęć czytamy fragmenty powieści, opowiadań, baśni; dzieci oglądają przeźrocza, filmy, słuchają

WŚRÓD KSIAŻEK I DZIECI

wierszy, a potem rysują, lepia z plasteliny, wycinają z papieru występujące w nich postacie. To im przybliża książkę, rozwija wyobraźnię i zainteresowania, a także zdolności manualne. Dzieci same decydują o tym, co chcą robić. Wspólnie układamy plan zajęć, dzięki czemu wiem, czym się interesują, i mogę te zainteresowania kształtować.

— Czego oczekują od Pani najmłodsi zambrowianie?

— Chcą ciągle spotykać się z czymś ciekawym: interesującą lekturą, popularnymi twórcami.

— Po jakie książki najczęściej sięgają?

— Teraz najpopularniejszy jest Kleks: „Akademia Pana Kleksa”, „Podróże Pana Kleksa”. Zresztą

każdy film oparty na książce wywołuje wzrost zapotrzebowania na nią. Czytają też Grimma, Pauszową-Klonowską, książki przygodowe, „indiańskie”. Dziewczynki często proszą o książki obyczajowe, dotyczące spraw nastolatków. Najmłodsi — o „Lokomotywę” i „Ptasie radio” Tuwima. Te pozycje były zawsze, od kiedy pamiętam, popularne i poszukiwane przez najmłodszych.

— We wszystkich spotkaniach autor-
skich chętnie uczestniczą?

— Najbardziej chcą spotkać z autorami książek dla dzieci. Ale wiele osób z ciekawością słuchało etnografa Zygmunta Ciesielskiego, którego prelekcja o Mongolii, urozmaicona slajdami, była wyjątkowo interesująca. Ci, którzy byli na tym spotkaniu, na pewno sięgną po książki podróżnicze. W pamięci czytelników została też postać poety Tadeusza Mocarńskiego; słuchali go z uwagą i zadawali dużo pytań.

— A Pani ulubieni autorzy?

— Bardzo lubię Orzeszkową, Prusę, ale ostatnio najczęściej czytam literaturę dla dzieci i młodzieży, której wiele kupujemy. To mój obowiązek.

— Co w pracy bibliotekarza jest źródłem satysfakcji?

— To bardzo wdzięczne zajęcie. Dzieci o wszystkim pytają, co znaczy, że darzą mnie zaufaniem. Na ulicy kłaniają się i pokazują mnie swoim rodzicom. Cieszę się, gdy przychodzą po książki całym grupami i wymieniają uwagi o przeczytanych pozycjach. Lubię z nimi rozmawiać. Odczuwam też satysfakcję z faktu pracy w dobrych warunkach (choć daleko im jeszcze do doskonałości): prócz pomieszczeń wypożyczalni i czytelnicy, mamy pokój bajek, szatnię i tzw. pokój socjalny. Dużo radości przynoszą wyniki pracy, których obrazem jest wysoki wskaźnik czytelnictwa.

— Dziękuję za rozmowę.



rock serwis

Bob Dylan nagrał nową płytę — „Empire Burlesque”. Piosenkarzowi przy rejestracji tego krążka towarzyszyli tak znani muzycy jak Mick Taylor i Al Cooper.

„The Beach Boys” po wielu latach milczenia powrócili do studia nagrań. Nowy album nosi tytuł „The Beach Boys”, nagrany został w wytwórni „Capitol” m.in. z udziałem Stevie Wondera, który wspólnie z zespołem śpiewał swoją piosenkę „I Do Love You”.

Sting — lider grupy „Police” — coraz częściej występuje sam. Niedawno ukazała się solowa płyta tego wokalisty, zatytułowana „The Dream Of The Blue Turtle” z udziałem m.in. Brandona Marshalla, Kenny'ego Kirklanda i Omara Hakima.

Ukazały się longplaye „Low Life” — zespołu „New Order”, „Crush” — goszczącej niedawno w Polsce „OMD”, „World Service” — grupy „Spear Of Destiny”, „Cupide And Psyche 85” — zespołu „Scriffi Politti”, „Misplaced Childhood” — grupy „Marillion”, „Boys And Girls” — Briana Ferry'ego.

4 listopada Rozgłośnia Białostocka Polskiego Radia nadała pierwszy w swej historii — i jako jedyna spośród ośrodków regionalnych — program kompaktowy. Laserofon — bo tak po polsku nazwano laserowy odtwarzacz płyt, robi w naszym kraju coraz większą furorę. Niestety, żeby osiągnąć pełną możliwość wykorzystania laserofonu w programach radiowych, trzeba unowocześnić wszystkie nadajniki i przekazać programy. A na to nie ma pieniędzy. Zresztą, co tu dużo mówić — nie ma pieniędzy nawet na laserofon, który kosztuje przeciętnie 300-400 dolarów. Pierwszy, eksperymentalny program z płytą Madonny nadano z prywatnego odtwarzacza.

A skoro o Madonnie mowa: w USA nazywana jest dziewczyną z erotycznych marzeń. Dzielę się, to o wysokim i piskliwym choć ciepłym głosie, zachowuje się na estradzie z wielką egzaltacją i jak naiwna siedemnastoletka. Wkłada wyzywające kostiumy, śpiewa cyniczne, żartobliwe i wulgarnie teksty. Popularność przyniosły jej melodyjne i banalne piosenki, m.in. „Lucky Star” i „Material Girl”. Ostatnio wydała drugą płytę — „Like A Virgin” („Jak dziewczyna”) i ma spore kłopoty w związku z publikacją w prasie jej zdjęć w stroju Ewy.



SNY ZWIERZĄT

Nie tylko ludzie, ale i kają, warczą i machają — zwierzęta mają marzenia gonami, koty mruczą, papugi gadają.

krowy alkoholiczki

Na dwa miesiące więzienia został skazany pewien hiszpański chłop za nielegalne picie alkoholu. Sędzia nie chciał uwierzyć, że gospodarz ten produkował alkohol dla swoich krow. Kiedy krowy przebywały na przysuszonej „odwyklowce”, ich mleczność zmniejszyła się prawie o połowę, a kilka z nich padło. W związku z tym sąd apelacyjny uchylił wyrok pierwszej instancji.

papieros i nowotwory

Nalagowe palenie (ponad 25 papierosów dziennie) może zmniejszyć ewentualność zachorowania na raka narządów rodnych u kobiet, znajdujących się w okresie menopauzy. Tak wynika ze studium opublikowanego w „New England Journal of Medicine”. Występowanie różnych typów nowotworów systemu rodowego kobiet jest związane ze spadkiem poziomu estrogenów w okresie menopauzy. Lekarze sugerują, że palenie papierosów przeciwdziała obniżeniu poziomu tego hormonu i tym samym uodparnia na raka. Jednak niebezpieczeństwo innego typu nowotworów, np. raka płuc, niewspółmiernie przewyższa „dobroczynne” w pierwszym przypadku działanie palenia.

początkującym poetom

Pewien początkujący poeta z hrabstwa Yorkshire w Wielkiej Brytanii — wobec odmowy wydrukowania jego wierszy przez jedną z firm — wpadł na całkiem oryginalny pomysł prezentacji swej twórczości. Wierszami pokrył karoserię samochodu. Pierwszymi czytelnikami byli policjanci, którzy — zaintrygowani napisami — natychmiast zatrzymali wóz.

więcej światła

Jeden z instytutów drogowych w RFN przeprowadził badania nad zależnościami między liczbą wypadków drogowych a jakością oświetlenia ulic i skrzyżowań tam, gdzie nie ma sygnalizacji świetlnej. Zmniejszenie do minimum liczby punktów świetlnych w ciągu dwóch godzin, i to w okresie małego ruchu pojazdów, spowodowało wzrost wypadków w Hamburgu o prawie 30 proc. Obliczono straty, jakie w latach 1975-77 poniesiono z tego tytułu — wyniosły one prawie 17,5 miliona marek; na wyłączeniu oświetlenia zaoszczędzono zaledwie 2 miliony marek.

S W A W O L N I K

Już po 36 godzinach złodzieje zwrócili papugę skradzioną ze sklepu zoologicznego. Właścicielka przypuszcza, że stało się tak z powodu papugi, która ordynarnie klnie.

TANIE DANIE

gotówki z ziemniakami

PRODUKTY: kapusta biała, 20 dag ziemniaków, 2 jajka, 3 dag cebuli, 2 dag tłuszczu, sól, pieprz. Kapustę sparzyć wrzątkiem. W osłodzone łacie nakładać farsz przygotowany w sposób następujący: ziemniaki zetrzeć na drobnej tarce, osączyć na sicie. Przesmażyć w tłuszczu cebulę pokrojoną w drobną kostkę i dodać do ziemniaków, razem z jajkami, solą i pieprzem. Dokładnie wymieszać. Gotówki ułożyć w rondlu i polewać wywarem z warzyw i kości — uduśić. Podawać z sosem i ziemniakami.

ale kino!

Na przedmieściach stolicy Indonezji — Dżakarty — znajduje się kino z największym na świecie ekranem, o czym donosi księga rekordów Guinnessa „Złoty Slimak” — taka jest nazwa kina — posiada ekran o wymiarach 30 na 25 metrów.

TAJNA SZKOŁA MAGICZNEGO CUDOTWÓRSTWA

atrament dla ducha

Ojciec Salomon był mądrym człowiekiem. Miał dużo doświadczeń, które go przekonały, że nie jest wszystko jedno, jakim atramentem pisuje się układy z duchami. O zgłoszeniu atramentu pisze Salomon, co następuje:

„Do nowego garnka kamiennego wlewa się wody, rzecznej i następujący proszek: 10 uncji czernidla, 3 uncje rzymskiego wityryolu, 3 uncje alunu lub gumy arabskiej; zmieszać wszystko i zamienić w proszek i robić, jak następuje. Bierze się w czasie pełni marcowej zerwane gałązki ciernia, zapala się to papierem dziewczęcym, a atrament będzie dobry, jeśli się do tego doleje wody przegotuje.

Główną rzeczą jest, aby do każdego układu z duchami zrobić nowy atrament”.

A może
zimny
nie
będzie?

— Masz chyba rację, ojcze, ale sama nie wiem dlaczego, w głębi duszy całkowicie odrzucam takie postępowanie?

— Ale trzeba to zrobić, córeczko, jeśli nie chcesz nieszczęścia i śmierci dla nas obojga. Jeżeli nie pójdziemy na ten bal i po prostu znikniemy niespodziewanie, podejrzania, jakie zaczęliśmy wzbudzać, nasilą się o wiele bardziej i policja naszym śladem podaży wszędzie. To prawdziwe wyrzeczenie, ale czyż nie przyjemniejsze niż polityczne prześladowania, więzienie, tortury i śmierć, bo tylko tego możesz spodziewać się w domu swego pana!

Isaura nie nie odrzekła; w jej głowie kłębiły się bolesne i chmurne myśli. Słowa ojca pograżyły ją w lodowatym i głębokim smutku. Jej dusza, oszołomiona tyloma ciosami, miotła się po morzu wahań i wątpliwości, jak krucha barka po środku wzburzonego oceanu, którą w różne strony ciskają potężne fale.

Krzyk drażliwego i delikatnego sumienia, prostota i szczerść serca, które nie mogło pogodzić się z oszustwem i kłamstwem, oraz coś w rodzaju bezzasadnego przeczcucia ciężącego na jej duszy, odwołały Isaurę od tego balu i chwilami można było sądzić, że już ostatecznie zwycięży postanowienie, które powtarzała sobie zdecydowanym tonem: „Nie, nie pójdę”.

Z drugiej strony uwagi ojca, które wydawały się rozsądne i trafne, a także chęć ujrzenia Alvara i spędzenia z nim kilku godzin, ponownie pograżyły jej ducha w morzu niepewności.

Przypomnienie, że już niedługo, może nawet następnego dnia, musi opuścić ten kraj i rozstać się z ukochanym, bez żadnej nadziei na powrót i zobaczenie Alvara, ba, bez pożegnania się z nim, bez wyjaśnienia mu, kim jest naprawdę i dokąd wyjeżdża, raniło jej serce. Odjechać nie uściskawszy nikogo w godzinie pożegnania, nie mając kogoś na czyjej pierś można by się wypłakać z najserdeczniejszych trosk, wyjechać, aby prowadzić życie pełne wędrówek i ucieczek bez nadziei czy pocieszenia, wśród tysięcy trudów i niebezpieczeństw i zakończyć niechybnie w najbardziej okrutnych męczarniach niewolnictwa... Och, to było przerażające! A jednak tylko taką przyszłość miała Isaura przed oczyma. Ale nie, miała jeszcze przed sobą ten wieczór pełen szczęścia i radości, cudowny bal w towarzystwie wspaniałego kochanka. Będzie oddychać tą samą atmosferą, upajać się jego głosem, wchłaniać jego zapach, rozpamiętywać najbardziej namiętne spojrzenia, czując w dłoni uścisk ukochanej ręki, licząc uderzenia tego serca, które tylko dla niej biło. Och, taki wieczór jak ten wart jest całej wieczności, nawet gdyby po nim przyszły smutki, niebezpieczeństwo, niewola i śmierć!

Będąc osobą skromną i szczerą Isaura nie zdawała sobie sprawy ze swej wartości. Spostrzegłszy, że jest obiektem miłości kogoś obdarzonego takimi zaletami ducha jak Alvaro, jeszcze bardziej utwierdziła się we własnej słabości.

Z natury spostrzegawcza i przenikliwa, szybko pojęła, że uczucie, którym darzy ją młodzieniec, nie jest zwykłym, konwencjonalnym holdem złożonym jej niezliczonym wdziękowi i talentowi, ani też przelotnym kaprysem, ale prawdziwym afektem; szczerym, żywym i głębokim. Był to dla niej skryty powód do dumy, podnoszący ją we własnych oczach tak, że chwilami zapomniała o tym, iż jest zwykłą niewolnicą.

Bernardo da Silva Guimarães — NIEWOLNICA ISaura, z oryginału portugalskiego przełożył Michał Bertsch



Za bardzo nadużywała nieświadomości szlachetnego i wspaniałego młodzieńca! Zbiegła niewolnica na balu, pod rękę z ukochanym, brylującą pośród elity towarzyskiej tego ważnego miasta! Najczarniejszą niewdzięcznością i najpodlejszym oszustwem byłaby taka zapłata za całą troskę i delikatność, jaką ją otaczał. Pełne skupulów sumienie Isaury odrzucało takie rozwiązanie. Co prawda, Miguel przygwoździł argumentacją i uwagami Alvara uznał, że jest zmuszony przyjąć jego uprzejme zaproszenie, ale Isaura zachowała całkowite milczenie, które obaj uznali za wyraz zgody. Mylili się. Uprzejmie milcząca Isaura tylko próbowała, największym wysiłkiem woli, zrzuć z siebie to brzemie gry, które tak ciążyło jej

KONTAKI
1985-11-17

stragam



WIEŚCI GRODZKIE

Centralne środki masowego przekazu co rusz informują o rekordach w wydobywaniu węgla. Ludzie odpowiedzialni za zaopatrzenie w węgiel informują o wzroście dostaw w porównaniu do ubiegłego roku. Minister komunikacji zabronił ładowania do wagonów w soboty i niedziele innych towarów niż węgiel. Jakby na przekór tym informacjom — w składach węgla dzieją się dantejskie sceny. Powtarza się sytuacja sprzed kilku lat, kiedy za węglem ustawiały się kolejki na kilka dni i nocy naprzód.



BARBARA CISZEWSKA, referent ds. sprzedaży opału: — W ubiegłym roku sprzedaliśmy 19 000 ton węgla i 1220 ton koksu. Zapotrzebowanie na opał pokryliśmy w 95 proc. W tym roku jest inaczej, na przykład 100-tonową dostawę sprzedajemy jednego dnia. Zapotrzebowanie na opał GS-u, opiekującego się miastem i gminami Turośl oraz Mały Płock, wynosi 21 400 ton, ale WZSR przydzielił nam tylko 18 000 ton węgla i 1128 ton koksu. Do 31 października otrzymaliśmy 14 291 ton węgla i 934 tony koksu. Nasze zaległości

KOLNO

w sprzedaży węgla mieszkańcom miasta i gminy Kolno wynoszą: na cele bytowe — 5000 ton węgla (dotychczas zrealizowaliśmy niewiele ponad 3000 ton), za dostarczony żywiec — 3300 ton (sprzedaliśmy 1525 ton), za mleko — 1180 ton (zrealizowaliśmy 315 ton) za tytoń — 780 ton (oddaliśmy 327 ton); odbiorcy społeczeństwu potrzebują w sezonie zimowym 3000 węgla i 1050 ton koksu, a otrzymali 881 ton węgla i 333 tony koksu. Największe zaległości mamy w stosunku do kolneńskiego oddziału WZRKiOR i PSS „Społem”. Nałożyła się sprzedaż z ubiegłorocznych przydziałów z tegorocznymi.



ELŻBIETA PIASECKA, referent ds. sprzedaży artykułów masowych w GS-ie: — Po ostatniej dostawie węgla liczę sińce. I pomyśleć, że w ubiegłym roku do października sprzedaliśmy 800 ton węgla na wolny rynek. Problemy zaczęły się w czwartym kwartale. Mimo że otrzymaliśmy podobną ilość węgla, jak w ub.r. (do końca

STAWISKI

września — 4029 ton), opału brakuje. Oto dane z trzech kwartałów ubiegłego roku i tego roku. Za dostawę tuczników w tym samym czasie w 1984 r. sprzedaliśmy 795 ton węgla, a w tym — 1323 tony; za dosuszenie machorki (odpowiednio) 35 ton i 58.

Na czwarty kwartał potrzebujemy 2550 ton węgla, WZSR przydzielił nam tysiąc ton, dopiero po błaganiach prezesów udało się zwiększyć

przydział o 450 ton. Zabraknie ponad tysiąc ton. Jeśli tylko samochody zaczną wozić węgiel, ustawia się olbrzymia kolejka. Rej wodzi kilku najsilniejszych. Dopóki oni nie wykupią, jest taki porządek. Później nikt nie zwraca uwagi na kolejkę, kobiety w ciąży czy osoby starsze. Swoją drogą kiedy zorganizowaliśmy sprzedaż tylko dla rencistów i emerytów, też nie brakowało rozrabiających. Dopiero wtedy usłyszałam, jak przeklinają babcie. Kiedy jest dostawa, nie wychodzimy ze składu pomieszczenia, donówki nie zostanie sprzedana ostatnia tona. Zresztą wyjście nie należy do przyjemności. Wystarczy wysunąć się za drzwi, zaraz obmacują i szukają kwitów. Nawet u prezesa, kiedy przyszedł do naszego kantorka, szukali kwitów w kieszeniach. Ograniczamy sprzedaż do dwóch ton na osobę bez względu na tytuły, z jakich przysługuje węgiel. Nie wierzę, że ludzie nie mają opału.

Znam przypadki pełnych zasieków w stodołach. Tacy od razu mówią: „Mam, ale skoro mi przysługuje, dlaczego nie wykupię?” Ludzie dodatkowo powiększają bałagan. Zdarza się, że mają już kwity, ale nie odbierają węgla, bo nie podoba się im gatunek. Zgłaszają się przy następnej dostawie, my wystawiamy nowe kwity i jest ich więcej niż węgla. Należałoby wprowadzić zasadę, że kwity nie zrealizowane w dniu dostawy tracą ważność. Mieliśmy lustrację dotyczącą sprzedaży węgla. Lustratorzy nie mieli większych zastrzeżeń, ale zwrócili uwagę na dubeltowanie przydziałów. Rencisci mieszkający z rodzinami otrzymują przydział węgla i również dostają go następcy, mimo że przed przekazaniem gospodarstwa na dom był tylko jeden przydział. Gdyby nie te nieprawidłowości i uciążliwe zachowanie się ludzi, mielibyśmy łatwiejsze życie. Kiedy dowiaduję się, że wożą węgiel, zaczyna boleć mnie głowa i zastanawiam się, co zrobić, żeby nie pójść do pracy.



JAN ZWIERCIAŁOWSKI

magazynier w punkcie opałowym GS-u: — Bez kolejki węgla był latem. Najgorszy okres zaczął się w październiku; mieliśmy tylko trzy dostawy po 60 ton. W większości przypadków wypłacone są należności za dostawę mleka, tuczników i machorki. Najtrudniej jest z węglem na cele bytowe. SKR na przydział 100 ton otrzymał 77; Spółdzielnia Mieszkaniowa ze swoich 60 ton nie otrzymała nic, ratuje się pożyczkami. Jeśli zliczyć tegoroczne dostawy opału, wynika z nich, że otrzymaliśmy 1832 tony węgla w różnych gatunkach i 84,5 tony koksu; dla

NOWOGRÓD

porównania: w ubiegłym roku dostawy wyniosły 8000 ton węgla i podobną, jak w tym roku, ilość koksu. Wątpię, aby w ciągu ostatnich dwóch miesięcy tego roku udało się wyrównać zaległości. Mamy też problem z zaopatrzeniem ludzi objętych opieką społeczną. Przydzielono im 36 ton węgla, i mimo że lista była gotowa już w lipcu, opiekunowie węgla nie odebrali. Przy najbliższej dostawie trzeba będzie podstawić samochód z gospodarki komunalnej, który rozwiezie paliwo do domów podopiecznych.

EDWARD KRÓLIK, kowal: — Na warsztat przydzielono mi 4 tony koksu; to i tak za mało, ale nawet tego nie udało mi się wykupić, bo sprzedali tylko 2 tony.

na sumieniu, dochodząc ostatecznie do przekonania, że powinna ukończyć otworzyć oczy na swoją prawdziwą sytuację. Jednak w decydującej chwili, chociaż przywoływała całą swoją energię i stanowczość, zawsze brakło jej odwagi. Już stosowne słowo błędnie po wpółotwartych ustach, już ostatecznie postanowiła błagać Alvaro o przebaczenie, gdy napotkawszy czule i namiętne spojrzenie młodzieńca nieruchomiła jak zaczarowana: sylaby zastęgały na sparlizowanych wargach, odwaga zniknęła, a nogi odmawiały posłuszeństwa, jakby przyrośły do ziemi, Isaura była jak ten nieborak, którego fatalne okoliczności popychają do samobójstwa, a który znalazłszy się na skraju straszliwej przepaści — przerażony pragnie uciec pelzając.

„Co ze mnie za słabe i tchórzliwe stworzenie! — pomyślała całkowicie upadłszy na duchu. — Co za nędza! Nie mam nawet odwagi, aby spełnić swój obowiązek! Nieważne, na wszystko znajdzie się sposób! Lepiej będzie, gdy z ust mojego ojca usłyszy to, czego sama nie mam mu odwagi powiedzieć...”

— Ojcie! — powiedziała zdecydowanie, zaledwie Alvaro przekroczył furtkę ogródka. — Oświadczysz mi, że nie pójdę na ten bal, że nie chcę, nie powinienam wcale pojawiać się tam.

— Nie pójdziesz?! — krzyknął zdumiony Miguel. — A dlaczego nie powiedziałaś tego wcześniej, gdy pan Alvaro był jeszcze tutaj? Teraz, gdy dałśmy słowo...

— Na wszystko istnieje sposób, ojcie — przerwała mu gorączkowo córka — a w tym przypadku jest on dość prosty. Pójdziesz jak najszybciej do domu tego młodzieńca i wyjaśnisz mu to, o czym nie miałam odwagi mu powiedzieć. Powiedz, kim jestem, i wszystko się skończy.

Oznajmiając to Isaura była biała, mówiła pośpiesznie, jej zbiegające wargi drżały, a słowa wypowiedziane urywanym i drżącym głosem dźwięczały jakby zostały wyrwane z głębi serca. Był to wynik nadludzkiego wysiłku, jaki zrobiła, aby wprowadzić w czyn wymuszone na sobie postanowienie. Ojciec wysłuchał jej przestraszony i zmieszany.

— Co chcesz przez to powiedzieć?! — odparł. — Jesteś taka biała i odmieniona! Wydaje mi się, że masz gorączkę... chorujesz na coś?

— Nie jestem chora, ojcie. Nie bój się o moje zdrowie! Chciałam tylko powiedzieć, że koniecznie musisz odszukać tego chłopca i wyznać mu wszystko...

— Przenigdy! Zwariowałaś, dziewczyno? Chcesz, żebym cię ogłaskał zakutą w łańcuchy, przewożoną w kajdankach do swej prowincji, wydaną w ręce pana, a w końcu umierającą wśród męczarni w szponach tego potwora! Och, Isaura, cokolwiek by się stało, nie wspominaj mi nawet o tym pomysle. Dopóki krew płynie w mych żyłach, dopóki pozostaje chociażby najmniejsza szansa, muszę ją wykorzystać dla uratowania ciebie.

— Ojcie, chcesz mnie uratować dzięki podłości i hańbie — odparła egzaltowana dziewczyna. — Jak mogłabym nie popełniając szkaradnej zdrady pojawić się na sali balowej, przedstawiana jako osoba wolna? Gdy ten pan i tyle innych znakomych osobistości dowie się, że wspólnie z nimi przeżywała i tańczyła na balu nędzna zbiegła niewolnica...

— Cicho, dziewczyno! — przerwał starzec; zaniepokojony egzalta-

cją córki. — Nie mów o tym tak głośno, uspokój się; oni niczego nigdy się nie dowiedzą. Najszybciej, jak tylko się da, opuścimy ten kraj, może już jutro, wsiedziemy na jakiś parowiec i popłyniemy daleko, na przykład do Stanów Zjednoczonych. Tam, o ile mi wiadomo, będziemy poza zasięgiem wszelkich prześladowań. Ja, ze swoją pracowitością, i ty, ze swymi talentami i zdolnościami, możemy żyć w jakimkolwiek zakątku świata nie odczuwając biedy.

— Ach, ojcie! Sama myśl, że wyjedziemy tak daleko, bez nadziei, że któregoś dnia możemy powrócić, zniewala moje serce.

— Nic innego nie pozostało, córeczko! W końcu choćbyśmy musieli wyjechać na drugi koniec świata, musimy uciec spod łap tego potwora.



— Ale ten młodzieniec, który jest nam tak życzliwy, pan Alvaro, szlachetny i dobry, przecież gdyby wiedział o mojej prawdziwej sytuacji i o straszliwych warunkach, które zmuszają nas do ciągłych ucieczek i ukrywania się przed wszystkimi, może by chciał i mógł osłonić nas, czy obronić przed prześladowaniami.

— A kto nam to zagwarantuje? Najpewniej zaczniesz toba pogardzać zaraz, gdy tylko dowie się, że nie wytrzymałaś trudów ucieczki, a rozgniewany tym, że go oszukiwałaś, pierwszy zadenuncjuje cię przed policją. Oszukiwanie go i wszystkich innych jest całkowicie konieczne w naszym obecnym położeniu; będziemy zgubieni, jeśli komukolwiek wyjawimy swoją tajemnicę. Odwagi, córeczko; idźmy na bal, to straszne poświęcenie, ale nie potrwa długo, musimy je spełnić dobrze — w interesie naszego bezpieczeństwa. Niebawem osiadłymi gdzieś daleko i jakie to ma znaczenie, że któregoś dnia ci ludzie dowiedzą się, kim rzeczywiście byłaś? Nigdy nie spojrzą nam w twarz, ani nie usłyszą naszych imion. Masz zbyt drażliwe sumienie. Jeżeli nie wiesz, kim jesteś, twoje towarzystwo nie może ich zhańbić. Dlatego nikomu nie robisz krzywdy, to tylko sposób ratunku i wszyscy ci to wybaczą.

sprintem przez boiska

269 dziewcząt i chłopców rywalizowało na doskonale przygotowanych trasach przebiegających Wojewódzkiej Spar-takiady Młodzieży, rozegranej w sobotę, 9 listopada br.

W kategorii juniorek młodszych, na dystansie 1500 metrów, zwyciężyła Barbara Przestrzelska z LO Jedwabne, która wyprzedziła Danutę Włodkowską (ZSE Łomża), Sylwię Rogowską i Jolantę Wiśniewską (obie LO Jedwabne) oraz Małgorzatę Godlewską z LO Grajewo i Teresę Korytkowską z LO Łomża. Natomiast w kategorii juniorek (dystans 2000 metrów) wygrała Dorota Miara z ZSD Łomża przed Iwoną Dziekońską (LO Łomża), Barbarą Rogińską (ZSD Łomża), Bożeną Korzenicką (LO Grajewo), Elżbietą Ambrożewicz (LO Jedwabne) i Barbarą Rajatowską (ZSM Łomża).

Wśród juniorów młodszych (dystans 2000 metrów) wygrał Stawomir Skudziński z ZSM Łomża, przed Wojciechem Flery (ZSZ Zambrów), Kazimierzem Par-dą (ZSZ Kolno), Jarostawem Polkowskim (ZSR Wojewódzin), Waldemarem Krzy-niowskim (ZSZ Kolno) i Wojciechem Ka-mińskim (LO Łomża). Natomiast wśród juniorów (dystans 4000 metrów) wygrał Paweł Walczyk (ZSZ Kolno), przed Da-ruszem Kamińskim (ZSR Nieckowo), Waldemarem Bikowskim (ZSD Łomża), Mieczysławem Stankiewiczem (ZSZ Wys.

Maz.), Karolem Dudą (ZSD Łomża) i Andrzejem Zakrzewskim (ZSM Łom-ża).

W klasyfikacji drużynowej dziewcząt zwyciężyły podopieczne Krzysztofa Mo-enke z LO Jedwabne, które wyprzedziły ZSE Łomża, LO Łomża, ZSZ Wys. Maz., ZSR Krzyżewo, LO Grajewo, ZSD Łom-ża, ZSM Łomża, ZSB Łomża, LO Wys. Maz., LO Kolno, ZSR Marianowo, LO Ciechanowiec, ZSR Nieckowo, ZSR Wojewódzin, ZSZ Zambrów. Natomiast w klasyfikacji drużynowej chłopców wy-grała reprezentacja ZSZ Kolno (opiekun Franciszek Stawerko) przed ZSM Łom-ża, ZSZ Zambrów, ZSR Wojewo-dzin, ZSB Łomża, ZSD Łomża, LO Ciechanowiec, LO Łomża, ZSZ Wys. Maz., LO Wys. Maz., ZSZ Szczuczyn, ZSR Marianowo, ZSR Nieckowo i ZSR Krzyżewo.

W rozegranym w Zambrów meczu eliminacyjnym do XIII OSM kadetki MKS Mera Zambrów pokonały drużynę AZS AWF Warszawa 65:44 (37:20). W zespole zambrówianek wyróżniła się zdo-bywczyni 20 pkt. — Krystyna Wszedy-równa. Następny mecz młode koszykarki MKS-u Mera rozegrają również w Zam-browie (w sali SP 5) 17 listopada br. o godzinie 13.30, a ich przeciwniczkami będą kadetki Huraganu Wołomina.

ROLNICZA SPÓŁDZIELNIA PRODUKCYJNA w ŁOSIACH
gm. Zambrów, woj. łomżyńskie

OGŁASZA II PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wymieniony sprzęt:

1. Ciągnik typu C-360, nr fabryczny 356719, cena wywo-lawcza 314 785 zł.
2. Ładowacz „Cyklop”, nr fabryczny 791962, cena wywo-lawcza 253 344 zł.
3. Ścinacz zielonek typu „Orkan”, nr fabryczny 39439, cena wywoławcza 76 050 zł.
4. Kultywator typ U-418, nr fabryczny 503, cena wywoław-cza 13 133 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 22 listopada br. o godz. 10.00 w biurze Spółdzielni. Wymieniony sprzęt można oglądać co-dziennie w godz. 9.00—12.00.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić najpóźniej w dniu przetargu w kasie Spółdzielni w Łosicach.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-484

GMINNA SPÓŁDZIELNIA „SAMOPOMOC CHŁOPSKA”
w NOWOGRODZIE

ogłasza przetarg

na sprzedaż młyna w Nowogrodzie.

Cena wywoławcza 1554 tys. zł (słownie: jeden milion pięć-set pięćdziesiąt cztery tysiące złotych). Przetarg odbędzie się w dniu 5 grudnia 1985 r. o godz. 10.00 w budynku biura GS.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić najpóźniej do godz. 9.00 w dniu przetargu na konto 45001-765 w NBP O/Łomża.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-482

NOWO POWSTAŁY

RZEMIEŚNICZY ZAKŁAD OKLEINOWANIA PŁYT WIÓROWYCH

Marek Choromański, Łomża, ul. Spokojna 214

rozpoczął z dniem 1 listopada 1985 r. produkcję płyt wiórowych foliowanych w szerokim asortymencie po przystępnych cenach. Jednostki gospodarki społeczno-nej mogą składać zamówienia pod adresem Spółdzielni Rzemieślnicza „Producent”, Łomża, ul. Nowogrodzka 200, tel. 60-62. Osoby fizyczne mogą nabywać bezpośrednio w Zakładzie.

K-6907

Sąd Rejonowy w Łomży prawomocnym wyrokiem z dnia 28 sier-pnia 1985 r. skazał Eugeniusza Sienkiewicza, s. Józefa, z art. 43 ust. 1. ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi i art. 33 § 1 kk i art. 34 § 2 kk na karę 2 lat ograniczenia wolności z obowiązkiem potrącenia w miejscu pracy 10 proc. wynagrodzenia za pracę w stosunku miesięcznym na rzecz Skarbu Państwa za to, że bez wymaganego zezwolenia sprzedał bliżej nieustalonej osobie: 7 bu-telek wódki „Baltic”, 5 butelek wina „Złocień” i 2 koktaile „Vera” ogólnej wartości 5530 zł.

K-473

Sąd Rejonowy w Łomży prawomocnym wyrokiem z dnia 19 lipca 1985 r. skazał Stanisława Białobrzskiego, syna Stanisława, z art. 208 kk w związku z art. 48 kk na karę 4 lat i 6 miesięcy pozbawienia wol-ności za to, że wspólnie i w porozumieniu z innymi dokonał włamania do kawiarni „Klubowa” w Łomży oraz do sklepu WPHW w Łomży, skąd zabrał w celu przywłaszczenia przedmioty o łącznej wartości 151 911 zł.

K-474

ogłoszenia drobne

ZAKŁAD Produkcji Wapna Hydratyzo-wanego Bosewo Stare 138 gmina Długosiodło, woj. ostrołęckie prowadzi sprze-daż wapna oraz przyjmuje zamówienia na rok 1986. Krukowski, tel. 61, Długosiodło.

K — 6378

SPRZEDAM nowy ZX-Spectrum. Łomża, tel. 21-10.

K — 6387

ZAGUBIONO prawo jazdy kat. ACET na nazwisko Krzysztof Płonia, zam. 18-315 Kolaki.

K — 6388

ZAGUBIONO prawo jazdy kat. ABCET nr 0615/83, Bernard Szymczak, Włzina, 1000-lecia 1.

K — 6389

SPRZEDAM mozaikę brzożową. Łomża, Ks. Anny 16/72.

K — 6390

SPRZEDAM działkę budowlaną z rozpo-czętą budową. Łomża, Armii Czerwonej 33/26.

K — 6898

SPRZEDAM „Syrenę” (1980). Łomża, tel. 59-05.

K — 6902

SPRZEDAM „malucha” (1978). Łomża, tel. 35-42.

K — 6906

SPRZEDAM „Flata 125p”, Łomża, Pru-sa 9/19.

K — 6908

Wyrazy głębokiego współ-czucia

RODZINIE

z powodu tragicznej śmierci
WIESŁAWY ŚLESZYŃSKEJ
składają:

Dyrekcja i pracownicy ho-telu „Polonez” w Łomży.

K-478

11.14

TV

11.19

CZWARTEK

PROGRAM I

16.30 O mnie, o tobie, o nas” oraz film „Był sobie człowiek”. 17.30 „Mieszkając” — wszechświat budowlana. 18.05 „Patrol” — magazyn wojskowy. 18.30 „Sonda” — „Zrób to sam”. 19.00 Dobranoc. 19.10 „Dom rodzinny” — Emilia Krakowska. 19.30 Dziennik. 20.15 Teatr Sensacji: H. Harris — „Potrójny nelson”. 22.50 „Klub między-narodowy”.

PROGRAM II

17.00 „Życie od kuchni”. 17.30 „Ojcowie i dzieci” — serial ZSRR. 18.30 Program lokalny. 19.00 „Jarmark”. 19.30 Dziennik. 20.15 „Romeo i Julia” — balet. 20.35 „Va-riete, variete”. 21.15 „Gwiazdy wielkiego ekranu” — wielcy hokeiści. 21.50 „Wielka gra” — teleturniej. 22.35 „Religie i kościoły”. „Tolerancja” — film dok.

PIĄTEK

PROGRAM I

16.30 Dla młodych widzów: „Założa 3”. 16.55 „Piątek z Pankracym”. 17.30 „Gorzk smak cukru” — rep. film. 18.00 „Bez próby”. 19.00 Dobranoc. 19.10 „Studium”. 19.30 Dziennik. 20.00 „Monitor Rządowy”. 20.30 „Powstańcza opowieść” — film czech. 22.15 „Zawsze po 21-ej”. 22.55 Program rozrywkowy.

PROGRAM II

17.30 „Aut” — magazyn reporterów sportowych. 18.00 „Zatrzymane w kadrze”. 18.30 Program lokalny. 19.05 „Fraggle” — film animowany. 19.30 Dziennik. 20.00 „Galeria świata” — „Ermityż”. 20.30 „Za kulisami”. „Dziś kompot”. 21.15 „Genewa — miasto spotkań”. 22.05 „Stroszek” — film RFN.

SOBOTA

PROGRAM I

9.00 „Sobótka” oraz film „Domek na prerii”. 10.40 „Co się dzieje?”. 10.55 „Ba-riery”. 11.25 TV Lista Przebojów. 11.40 „Na krawędzi słowa”. 12.00 TV Koncert Zyczeń. 12.30 „Siedem Anten”. 13.30 „Za kierownicą”. 14.00 „Konto „M”. 14.20 „Gwa-rydski częstochowski” — rep. 15.05 Teatr TV: A. Czechajda — „Most”. 16.25 Poczet poetów polskich — J. Kasprzowicz. 16.55 Piłka nożna: Polska—Włochy. 17.45 Lo-sowanie Dużego Lotka. 19.00 Dobranoc. 19.10 „Z kamera wśród zwierząt”. 19.30 Dziennik. 20.00 „Wielki szef” — film prod. Hongkongu. 21.35 „Czas”. 22.30 Wiado-mość sportowe. 22.45 „Jesienny pan”. 23.45 „Kto pod kim dołki kopie” — film

PROGRAM II

15.00 Sobota w Dwójce, w niej m.in.: „Wideoetka” — „Sąd nad turystyką” — „Życie jest teatrem” — „Spektrum”. 19.30 Dziennik (dla niesłyszących). 20.00 „Sąd nad turystyką”. 21.20 „Tydzień w polityce”. 21.30 Studio Hi-Fi. 22.15 „Róża z Du-blina” — film franc.

NIEDZIELA

PROGRAM I

9.00 Teleturk oraz film „Gazda z Diabelnej”. 10.35 „Afryka” — ang. film dokum. 11.30 „Ocalić od zapomnienia”. 12.00 Poranek symfoniczny WOSPRITV. 13.00 „Tam, gdzie rośnie wanilia”. 14.05 „Świat z bliska” — Birmingham. 14.35 „Kraj za mia-tem” — Spytakowice. 15.05 Teatr Młodego Widza: „Niezwyczajne przygody dr. Dolittle i jego przyjaciół”. 16.00 „Studio 1”. 18.20 „Antena”. 19.00 Wieczorynka — „Mali mieszkańcy wielkich gór”. 19.30 Dziennik. 20.00 „Trapez” — serial polski. 21.00 „Pe-gaz”. 21.45 Sportowa niedziela. 22.15 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej.

PROGRAM II

10.25 Film dla niesłyszących: „Trapez”. 11.25 „Naładzie i morzu” — film dokum. 11.55 Niedziela w Dwójce, w niej m.in.: „Jutro poniedziałek” — „Bardzo wczes-nym rankiem” — film ZSRR — „Kiedy cie okradną” — „Kinorama” — „Ostatnie miejsce na ziemi” — film ang. — „Godzina z Januszem Gajosem”. 19.30 Dziennik (dla niesłyszących). 20.00 Studio Sport. 21.00 „Sensacje XX wieku” — „Najwyższa granica”. 21.30 „Ja, Klaudiusz” — serial ang. 22.20 „Okolice literatury”.

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

16.30 Dla młodych widzów: „Encyklopedia TDC”. 16.55 Dla dzieci: „Zwierzyniec”. 17.30 „Stawka większa niż życie” — serial polski. 18.35 „Echa stadionów”. 19.00 Dobranoc. 19.10 „Laboratorium”. 19.30 Dziennik. 20.15 Teatr TV: F. Dostojewski — „Paskudna historia”. 22.20 „Seans filmowy Pegaza”.

PROGRAM II

17.00 „Savoir-vivre na cztery osoby i stoł”. 17.30 V Międzynarodowy Studencki Festiwal Folklorystyczny. 18.00 „Poza Ziemią”. 18.30 Program lokalny. 19.00 „Piekn i wspaniali”. 19.30 Dziennik. 20.15 „Tańczący jastrząb” — film polski. 21.55 Festiwal Muzyki — Łańcut 85. 22.25 „Dopisać losy”.

WTOREK

PROGRAM I

16.30 Dla młodych widzów: „Akademia Muzyczna”. 16.55 „Cojak” — teleturniej dla dzieci. 17.30 „Gazeta rolnicza”. 18.00 TV Informator Wydawniczy. 18.15 „W każ-dej garście popiołu” — film dokum. 19.00 Dobranoc. 19.10 „Klinika zdrowego człowieka”. 19.30 Dziennik. 20.15 „Oshin” — serial jap. 21.40 Program publicystyczny. 22.25 „Muzyczny portret” — I. Dubiska.

PROGRAM II

17.00 „Te nieznośne dzieciaki w życiu i w filmie”. 17.30 „Magazyn motoryzacyjny”. 18.00 „Podaj łapę”. 18.30 Program lokalny. 19.00 „Życie i styl”. 19.30 Dziennik. 20.15 „Filozofia i filozofowie w anegdocie”. 20.45 „Nieznany front” — „Zawiszczy”. 21.15 „Uciekierzy” — film ang.

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA LOKATORSKO-WŁASNOŚCIOWA w WYRSKIEM MAZOWIECKIM UPRZEJMIIE ZAWIADAMIA

wszystkich zainteresowanych, że w dniach 18 listopada 1985 r. do 2 grudnia 1985 r. wywiesi w swojej siedzibie projekt listy przyspieszeń przydziałów mieszkań na 1985 r. W okresie tym wszyscy zainteresowani mogą składać uwagi i zastrzeżenia w sprawie list przyspieszeń do Rady Nadzorczej Spółdzielni w Wyrsku Mazowieckim.

Zarząd.

K-483

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy w Kolnie w postępowaniu przyspieszonym ukarało prawomocnym orzeczeniem z art. 61 § 2 kw. ob. Henryka Kiełczewskiego, s. Tadeusza, ur. 27.01.1955 r., zam. Guty Stare, karą zasadniczą grzywny w wysokości 30 000 zł z zamianą na 60 dni aresztu zastępczego, jako karę dodatkową orzekło podanie treści orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Kontakty”. Obciążyło kosztami postępo-wania w wysokości 150 zł za to, że w dniu 13 września 1985 r. o godz. 17.00 w autobusie PKS relacji Szczuczyn—Kolno będąc po użyciu alkoholu palił papie-rosy i używał słów wulgarnych donośnym głosem.

K-475

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy w Kol-nie w postępowaniu przyspieszonym ukarało prawomocnym orzeczeniem z art. 51 § 2 kw. ob. Marka Karwowskiego, s. Stanisława, ur. 25.04.1965 r., zam. Za-biele, karą zasadniczą grzywny w wysokości 30 000 zł z zamianą na 60 dni aresztu zastępczego, jako karę dodatkową podanie orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Kontakty”. Obciążyło kosztami postępowania w wy-sokości 150 zł za to, że w dniu 13.09.1985 r. o godz. 21.00 w Kolnie w mieszkaniu przy ul. Sikorskiego, zakłócił ład i porządek publiczny w ten sposób, że będąc po użyciu alkoholu używał donośnym głosem słów wulgarnych. W miejscu i czasie jak wyżej wprowadził w błąd funkcjonariusza MO co do toż-samości własnej osoby i co do miejsca zamieszkania.

K-476

11
KONTAKTY
1985-11-17

ADRES REDAKCJI: ul. Świerczewskiego 1, 18 400 Łomża. Telefon 42 43 (centrala), 40 22 (redaktor naczelny), 57-11 (z-ca redaktora naczelnego i sekretarza redakcji). Telex 62-22 83. Wydawca: H-W Łomża. Księgarnia „Ruch”. Białostockie Wydawnictwo Prasowe. 15 959 Białystok, ul. Weso-łowskiego 1. Druk: Białostockie Zakłady Graficzne Zam. 2057/85 r. Nakład 43 800 egz. PL ISSN 0208 6840 Nr indeksu 36 328. Ogłoszenia przyjmują Biuro Reklam i Ogłoszeń Red. Tyg. „Kontakty”. 18 400 Łomża, ul. Świerczewskiego 7, tel. 42 43 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumerata kwartalnie — 195 zł, półrocznie — 390 zł, rocznie — 780 zł. Tekstów nie zamawianych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótu i zmiany tytułów G-7.

KONTAKTY

organ samojestny
pod redakcją
Wiesława Gajdickiego

Komuszachny

z pamiętnika seksualisty (71)

— Niewinność moja wymaga, abys wezwala pisarza, ktorego uzbroyony w piro gese, inkaust oraz pergamin, w trakcie mego egzaminu bedzie zapisywal, co ty, przepiekna niewiasto, o mnie swiadczyz racyzsz.

— Zgoda! — odparlo babsko, mile polechtane komplementem zgrabnym, bowiem w rzeczy samej byla to okropna szantrapa. — Niech tam przyniesie ktory przybory niezbedne do pisania i pisarza zawola bardzo sprawnego, albowiem moze sie zdarzyc, iz wpadniesz w ukontentowanie wielkie, w trakcie egzaminu nader szybko bede myslil swoje wypowiadac!

Tak tedy, gdy jeden z drabow ruszyl wykonac zleczone mu przez babsko zadanie, ta przysiadlszy na skraju mego loza, taka ze mna jela prowadzic gadke: — Zali mozliwe to jest, moj chloptasiu, abys migdy jeszcze w zyciu swojem nie sprbował niewiasty? Czyliż w czasach, gdy panny dziewiczej ponizej lat czterestu ze swieca w reku nie znajdziesz zadnej, zyc moze taki jak ty, abderytyn aberasta? Powiedz, gdzie leza

kraje, w ktorych sprawy mesko-damskie nie sa od wszystkich innych bardziej wazne?

— Pani! — odparlem ze skrucza w glosie. — Z kraju jestem pobliskiego, z ktorym lacza was wiezy scislej kooperacji, w nim za sprawy potyczek plciowych rownie powaznie, jak i wszedzie, byly traktowane. Niewiasty nasze takze rozpustne i sklonne do upadkow, totez jeslim sie dotad uchowal w dziewiczym stanie, nie wina to okolic ani czasu, jeno losu mego okrutnego, ktorego ciagle figle mi plata. Dziesiatki razy juzem mial poznac, co mi dotad calkowicie jest nieznanne, ale zawsze cos w ostatniej chwili stawalo na drodze do szczesliwego finału. A to to, a to znowu tamto, lub zgola cos jeszcze innego. Mniemam jednak, iz w dniu dzisiejszym, przy twej pani szerokiej gedzbie, osiagne wreszcie cel i mezczyzna prawdziwym sie stane!

— Nie inaczej! — wrzasnelo babsko i rzucilo sie na mnie, na pisarza wcale nie czekajac.

(cdn.)

KONKURSOWA FUTRYNA Z WIERSZYKIEM

**odjechał GIT
i znowu wstyd**

Kochana, nasza Łomża
znów mgliście w przyszłość podąza
jej tysiącletnie mury,
w trudu swego chwale
wstydliwie osłaniają dziury
gdzie wisieć winny medale.

Zreformowania mała namiastka
jakby oznaka dobrobytu,
tańsze w cukierni mieliśmy ciastka
podczas ostatniej kontroli GIT-u

Było więcej u rzeźnika;
szynki, paszety, salcesony,
nie ma GIT-u — wszystko znika,
klient biega zawiedziony.

By nie bazgrać darmo kwitu
piśzę krótko: CHCEMY GIT-u!

Nota biograficzna: Sławomir Lutoborski, rzemieślnik z Łomży.



PODPIWNICZY

Był zastępcą piwnicze-go. Do jego obowiązków należało kontrolowanie jakości produktów wytwarzanych w dworskich gorzelniach. W kontrakcie piwniczego znajdujemy sformułowanie, zobowiązujące go do wypicia w ciągu roku najmniej 14 garnców okowity i gorzałki, co licząc wedle miar dzisiejszych dawało mniej więcej pół litra co drugi dzień.

uniwersalna wróżba tygodnia

Pracując na pół gwizdka nie zarobisz na cały. Prawda to stara, ale jakże często o niej zapominasz, toteż w tym tygodniu zbierz się w sobie i zacznij wreszcie pracować solidnie. Gwizdek zawsze ci się przyda.

KASSANDER

KRYZYSOWE JEDNO DANIE

befszyk tatarski bezmieśny

Rozgotowaną na miazgę kaszę tatarską przepuścić przez maszynkę do mięsa. Otrzymaną w ten sposób papkę podbarwić wywarem z buraków ćwikłowych, dodać drugie tyle drobno posiekanej cebuli, łyżkę pieprzu i przygarnąć ostrej papryki. Podawać na stół, gdy goście nie odróżniają już noży od widelców.

GOSPODYNIA

KATEGORIA EKONOMICZNA TYGODNIA

CENY ROZREGULOWANE



z urzędowej tablicy ogłoszeń

„Uwaga związkowcy!”

W związku z licznymi postulatami załogi zawiadamiamy, że w połowie listopada zostanie zorganizowana wycieczka na grzyby w okolice Królowego Mostu. Na miejscu przewidziane jest ognisko, toteż prosimy o zaopatrzenie się w kielbaski do pieczenia na ogniu oraz szklanki i etc.

Rada Zakładowa.”

(podpis nieczytelny)

Pierwszy dopisek ręczny: „Grzyby w listopadzie?”

Dopisek drugi: „A co za różnica? Po pół litra na ryło i tak żadnego grzyba nikt nie znajdzie.”

MAŁA ENCYKLOPEDIA WIEDZY TAJEMNEJ

DAMIAN SIERZPUTOWSKI
(1901—1967)

Urodził się w rodzinie rolniczej. Mając dwa lata przeszedł paraliż dziecięcy (choroba Heinego-Medina), wskutek czego całkowicie stracił słuch, częściowo wzrok i zdolność poruszania się. W owych czasach szkoły specjalne nie były jeszcze znane, toteż niemal całe swoje życie spędził w domu. W wieku lat dwudziestu skonstruował ogromny zegar wyłacznie z części drewnianych. W sumie zbudował ich sześć, każdy inny i wszystkie chodzące bardzo dokładnie. Zdumiewające jest, skąd ten człowiek mógł wiedzieć, jak buduje się zegary, skoro najpewniej pojęcia czasu nie było mu znane. Mógł się jako tako porozumiewać tylko ze swoją matką, ta zaś twierdziła, że syn jej nigdy w życiu nie widział żadnego zegara.

Z ZYSKIEM W ANTYKWARIACIE

PODREDAKCYJNA EKSTRAPOCZTA

Motto:
Dobrze czy źle,
byle duże



„Szanowna Pod redakcjo!
Piszę w sprawie takiej, że nie mogę już się doczekać, kiedy ten nieszczęśnik z pamiętnika wreszcie pozna tajemnice ludzkiego życia. Co tydzień myślę, że już, ale nic z tego mu jakoś nie wychodzi. Męczy się chłopina i nas też męczy, więc może Pod redakcjo zechce mnie poinformować, skąd bierze ten pamiętnik i czy gdzieś można go przeczytać w całość! Obiecuję, że jeśli przeczytam, nadal pozostanę Waszym wdzięcznym czytelnikiem.

Z poważaniem i ukłonami
Jan Zakoniuk, Białystok,
ul. Sowie 92/1”.

„[...] zamiast rymowania grafomańskiego proponuję Redakcji Szanownej wprowadzenie drukowania małych tekstów prozaicznych, nowelek lub opowiadań. Sam napisałem już takich chyba około dwudziestu, z których jakieś dziesięć mogę dać do druku, bo są bardzo dobre i można się przy nich, czytając, pośmiać [...]”

(nazwisko znane
pod redakcją)

1	2	3	4		5	6	7	8	9
10					11				
12				13		14			
15					16		17		
18				19		20			
			21					22	
23		24					25		26
27	28				29		30		
31				32		33			
34							35		
36							37		

POZIOMO: 1) turbot, 5) miasto na Nowej Gwinei, 10) następstwo winy, 11) alisz, 12) imię żeńskie, 14) przeciwnik Jagiellonii Białystok w drugoligowych bojach piłkarskich, 15) osoba przynosząca wstyd rodzinie, 17) znany piosenkarz amerykańskiego pochodzenia, 18) imię znanej śpiewaczki koloraturowej, 19) droga bita, gościniec, 21) zwierzę łowne naszych lasów, 24) rodzaj udoskonalonej harmonii ręcznej, 25) surowiec na opium, 27) drzewo liściaste, 29) mistrzowskie pociąganie smyczkiem, 31) miasto w Szwecji nad Zatoką Botnicką, 33) jeden z najradzykalniejszych przywódców Wielkiej Rewolucji Francuskiej, 34) pogardliwe o człowieku silnym, 35) wydobywa się z wulkanu, 36) małpa wąskonośna, 37) pionowa podpora konstrukcji.

PIONOWO: 1) wada towaru, produktu, 2) kraj pachnący żywica, 3) pinang, 4) część splecanego długu, 5) typ siedliskowy lasu liściastego z przewagą olszy, 6) miasto w Indii w stanie Drisa, 7) bylina śródziemnomorska, 8) zagłowiec handlowy o 3-5 masztach, 9) poeta perski (7-1220), autor poematów mistycznych, 13) góry z Bielucha, 16) gobelin, 20) eks — Trung Bo, 21) znany bajarz góralski, 22) urobek górniczy, 23) wielka ilość czegoś, 24) sposób barwienia tkanin, 25) azjatycki podgatunek jelenia, 16) mleżyt, 28) jest biała, żółta i czarna, 30) czarnoskóry przyjaciel Stasia i Nel, 32) konin wulkaniczny. (HCL)

Wśród Czytelników, którzy w terminie 10-dniowym nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy nagrody książkowe.